



GŁOS AKADEMICKI

WOJSKOWEJ AKADEMII TECHNICZNEJ
PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW



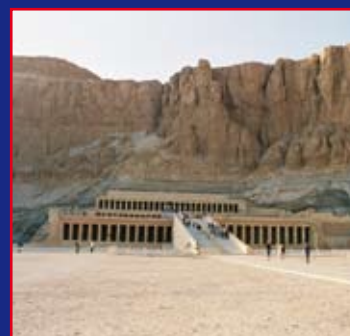
50 LAT WYDZIAŁU NOWYCH TECHNOLOGII I CHEMII s. 8



**Nagradzać
najlepiej
uczących s. 4**



**Przechytrzyć
maszynę
s. 12**



**Wakacyjne
eskapady
s. 24**

XXIV ZJAZD ŁAGIERNIKÓW ŻOŁNIERZY AK

W dniach 28-31 maja br. na terenie Wojskowej Akademii Technicznej odbył się XXIV Zjazd Łagierników Żołnierzy AK.

Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy AK skupia poszkodowanych przez stalinowski totalitaryzm żołnierzy AK walczących na kresach Wschodnich o wolną i niepodległą Polskę, a po II wojnie światowej skazanych przez komunistyczne sądy na poniżenie, głód i morderczą pracę w obozach na „niehumanitarnej ziemi”. Raz w roku organizuje ono zjazdy Łagierników. Oprócz członków mieszkających w kraju, na spotkania przyjeżdżają koledzy z dzisiejszej Litwy, Białorusi i Ukrainy – Polacy, którzy pozostali na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i nie dane im było połączyć się z rodakami ani po wyjściu z obozów, ani potem. Z roku na rok jest ich coraz mniej. Wielu z nich odchodzi na wieczną wartę. Każdą chwilę spędzoną w czasie zjazdu wykorzystują skwapliwie, choć wiek raczej powinien nakazywać odpoczynek. Wiedzą, że w następnym roku będzie ich mniej.



Inaczej niż inni żołnierze łagrowi, oni nie pytają, jak to się stało, że po Ciebie przyszli? Oni wiedzą, że tamci przyszli dlatego, że oni byli Polakami. Pamiętają długie lata śledztwa, w czasie którego musieli stać boso po kilka godzin dziennie na zimnym betonie, czują łamanie kości stóp kolbą, mają w pamięci morderczy, krwawy szlak na Magadan, Workuje, Kołymę, gdzie spędzili po kilka, a nawet kilkanaście lat. Pytają tylko: Gdzie byłeś? I z kim? Kiedy zostali aresztowani, większość z nich miała po 16-18 lat.

Każdy zjazd dla wszystkich jest doniosłą uroczystością. Głównym celem spotkania jest konsolidacja środowiska, uhonorowanie osób zasłużonych, omówienie dotychczasowych działań i planów na przyszłość; nie można pominąć roli, jaką

pełnią one w kształtowaniu patriotycznej świadomości Polaków. Chodzi przede wszystkim o młode pokolenie, nieobarczone bagażem wojennych doświadczeń. Losy ludzi „skazanych za bohaterstwo” powinny być dla nich źródłem głębokiej refleksji nad godnym, lecz wymagającym poświęceń życiem, zaś dzisiejsze postawy weteranów walk o niepodległość – świadectwem wierności ideałom. Coroczne spotkania niosą ze sobą przesłanie, by następne pokolenia nie zatraciły wartości, dla których poświęcili swoje młode lata. Podniosły ceremoniał uroczystości, szacunek dla narodowych symboli, patriotyczny ton wystąpień, dobrze służą realizacji tego celu.

Oficjalna część zjazdu odbyła się w sali kinowej Klubu WAT. Rozpoczęło ją wprowadzenie sztandarów, wysłuchanie „Hymnu Sybiraków” i zapalenie znicza. Następnie głos zabrała prezes, dr Stefania Szantyr-Powolna, która w ciepłych słowach przywitała uczestników i zaproszonych gości. Rektor-komendant WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk przywitał Żołnierzy AK, podziękował weteranom za przekazywanie młodszemu pokoleniu Polaków świadectw swojej bohaterskiej przeszłości i życzył miłego pobytu w murach naszej Alma Mater. Następnie głos zabrał minister Janusz Krupski, który zwracając się do uczestników zjazdu, dziękował za wierność ideałom. Nie zabrakło też wystąpień innych gości, którzy dziękowali za przybycie, za przekazywanie lekcji historii i życzyli dobrego zdrowia. Dalsza część obrad została poświęcona sprawozdaniu z rocznej działalności Stowarzyszenia. Uehonorowano też łagierników i osoby zasłużone dla kultywowania pamięci o ich losach. Awans do stopnia majora rezerwy otrzymała dr Stefania Szantyr-Powolna, a nominację wręczył gen. bryg. Zygmunt Mierczyk. Oficjalną część spotkania zakończyło odegranie Hymnu Państwowego.

Wieczorem w Sali restauracyjnej Domu Asystenta odbył się bal. Po wypowiedzianych przez Panią Prezes słowach: „Poloneza czas zacząć” zabrzmiały tony Poloneza Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny” i ruszyły para za parą. Potem były walce, walczyki i tanga. Były śpiewy, tańce, pieczone kieł-

baski, a przede wszystkim wspólna, radosna atmosfera.

Kolejne dni zostały poświęcone na zwiedzanie Warszawy, a także na spotkania, m.in. z przedstawicielami IPN. W niedzielę w kościele pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej o godz. 7.30 została odprawiona msza św., którą celebrował ks. mjr dr Witold Mach. Uczestniczyła w niej Kompania Honorowa ze Sztandarem Wojskowej Akademii Technicznej. Po mszy uczestnicy zjazdu złożyli wieniec pod tablicą pamiątkową. Po śniadaniu odbył się koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, a o godz. 12.00 złożono wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza i przekazano Sztandar Łagierników Żołnierzy AK do Sali Tradycji Dowództwa Garnizonu Warszawa. Po południu przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie złożono wieńce i zapalono znicze. Wspominano tych, którzy z tej Golgoty Wschodu już nigdy nie wrócili.

Za rok XXV Zjazd Łagierników Żołnierzy AK. Życzymy uczestnikom dobrego zdrowia, abyśmy mogli ponownie gościć ich w Wojskowej Akademii Technicznej.

Tadeusz Haduch





SŁOWO OD REDAKTORA

Przed nami długo wyczekiwane wakacje. Wraz ze wzrostem poziomu życia, rosną możliwości spędzania wolnego czasu. Ponad dwadzieścia lat temu polscy studenci mogli głównie marzyć o tak bogatej ofercie wakacyjnej jak dziś.

Planując wakacje, warto zwrócić uwagę nie tylko na możliwości fizycznego odpoczynku, ale również na możliwości odpoczynku i rozwoju duchowego – pisze kapelan WAT, ks. mjr dr Witold Mach.

Wyjeżdżając na wakacje, warto dzielić się doświadczeniami. Warto odwiedzać miejsca, które wcześniej poznało się z lektur i relacji innych osób. Wówczas można zobaczyć więcej ciekawych rzeczy i dowiedzieć się o kulturze i historii mieszkańców danego rejonu bądź rejonów, w których spędzamy część wakacji. Warto być otwartym, a zarazem ostrożnym w stosunku do spotkanych ludzi – przekonuje Wirtualny Odyseusz.

Okres letniej kanikuly sprzyja luźniejszym zachowaniom. Wiele propozycji spędzania letnich dni kusi swą atrakcyjnością, chociażby dlatego, że są nowe, nieodkryte i bardzo często niebezpieczne. Konsekwencje ryzykownych, nieprzemyślanych decyzji potrafią jednak zmarnować wiele marzeń o przyszłości, dlatego nie dajmy się zwieść pozorom – radzi psycholog, Joanna Pałys. W swoim artykule namawia nas do asertywności, do wyrażania własnych uczuć „grzecznie acz dobitnie”, do obrony własnych praw i interesów w taki sposób, by nie naruszać praw i interesów innych ludzi, z którymi wchodzimy w interakcję. Nielatwa to umiejętność, aczkolwiek warto ją w sobie wypracowywać.

Zachęcam do lektury „Głosu”.

Kolejny numer naszego pisma, już tradycyjnie, ukaze się pod koniec września, dlatego korzystając z okazji, wszystkim Czytelnikom i sympatykom „Głosu Akademickiego” w imieniu swoim oraz całej Redakcji Wydawnictwa WAT życzę udanego wypoczynku. Ciepłych, słonecznych i pełnych niesamowitych wrażeń wakacji.

Elżbieta Dąbrowska

Spis treści



2. Biskup polowy poświęcił nowe pomieszczenia Ośrodka Duszpasterskiego WAT

2. W gronie najlepszych

3. KAUT w WAT

4. Nagradzać najlepiej uczących

6. Konsorcjum już działa

6. Szczęśliwy powrót z afgańskiej misji

7. Wspomnienie o prof. T. Kasprzyku

7. Senat postanowił

8. 50 lat Wydziału Nowych Technologii i Chemii

12. Logistyka w systemie obronnym państwa

12. Dopinanie konferencji

13. II Konferencja Szefostwa Służby Uzbrojenia i Elektroniki

13. Kurs standaryzacyjny NATO

14. Czy w Warszawie żyje się bezpiecznie?

15. Obradowali warszawscy rektorzy

16. KOŁA NAUKOWE STUDENTÓW WYDZIAŁU MECHATRONIKI

17. Walka o unijne dofinansowanie

18. Wdrożenie europejskiego systemu szkolenia kadr lotniczego personelu technicznego EASA Part 66/147 – rekomendacje

20. ARENA ALBIONU I INNE PASJE

22. Przechytrzyć maszynę

24. Wakacyjne eskapady

25. Z asertywnością wygodniej!

26. „Przerzuciłem go przez siebie jak snop żyta”

27. HISTORYCZNI ZDOBYLI SANDOMIERZ

28. Podróż „Śladami Jana Pawła II”

29. Rowerami do Częstochowy

30. Był mecz...

32. Jest dobrze, czyli jeszcze czytamy

GŁOS AKADEMICKI WAT

Pismo Pracowników i Studentów

Wydawca: Wojskowa Akademia Techniczna

Adres redakcji: ul. Kaliskiego 19, pok. 4

00-908 Warszawa 49, tel. 022 683 92 67

Redaktor naczelny: Elżbieta Dąbrowska

elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl

DTP i redakcja techniczna: Martyna Janus

Fot. na okładce: Grzegorz Rosiński

Korekta: Renata Borkowska

Przygotowanie do druku: Redakcja Wydawnictwa WAT

Druk: Drukarnia KONTAKT Joanna i Robert Kołcz,

05-092 Łomianki, ul. Gospodarcza 5a

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów.

BISKUP POŁOWY POŚWIĘCIŁ NOWE POMIESZCZENIA OŚRODKA DUSZPASTERSKIEGO WAT

2 czerwca br. biskup połowy Wojska Polskiego gen. dyw. prof. dr hab. Tadeusz Płoski poświęcił dwa pomieszczenia duszpasterskie Wojskowej Akademii Technicznej: kancelarię i salę wykładową. Jednocześnie w okolicznościowym słowie wyraził wdzięczność JM Rektorowi-Komendantowi WAT gen. brzyg. dr. inż. hab. Zygmuntowi Mierczykowi za pomoc w wyremontowaniu i wyposażeniu ośrodka. Podkreślił, że uczelnia oprócz przekazywania wiedzy powinna także formować osobowość człowieka. W tym procesie niezwykle ważna i potrzebna jest postać kapelana. Potrzebna studentom i podchorążym, kadrze oficerskiej i pracownikom naukowym.

Kapelan jest powiernikiem przeżyć i odczuć żołnierzy. Dba o żołnierskie morale, dzieli żołnierskie radości, ale gdy przychodzi krytyczny moment, musi też umieć stanąć obok cierpiącego żołnierza i jego rodziny. Oprócz sprawowania posługi religijnej, zobowiązany jest do opieki moralnej nad żołnierzem, wpajania mu karność, dyscypliny, miłości Ojczyzny itp. Kapelan oddziałuje na żołnierzy poprzez kazania i pogadanki, a wpływa na nich także poprzez postawę osobistą. Obok posługi duszpasterskiej, dba o podniesienie poziomu etycznego kadry i żołnierzy, służy im przykładem i radą. Niesie pociechę, łagodzi spory i rozbudza uczucie koleżeństwa. Zachęca do sumiennego wypełniania obowiązków i przestrzegania dyscypliny, poszanowania prawa, posłuszeństwa wobec przełożonych. Podnosi ducha w sytuacjach niebezpiecznych, grożących utratą zdrowia lub życia. Stosuje zasadę zrozumienia i wyrozumiałości. Zasadę aktywnej życzliwości i pomocy. Troszczy się o wytworzenie właściwej atmosfery, wzajemnego zaufania w środowisku. Jest potrzebny nie tylko jako duszpasterz odprawiający niedzielną mszę św., ale także jako człowiek.

Zajmowane dotychczas przez kapelana pomieszczenia traciły rację bytu bądź w wy-

niku likwidacji naboru na studia wojskowe (oratorium), bądź też w wyniku nowej organizacji. Dotychczasowa kancelaria, znajdująca się w akademiku wojskowym nr 1, została przekazana wydziałowi wychowawczemu i obecnie zajmuje ją psycholog. W nowych, wyremontowanych pomieszczeniach Klubu WAT (dawniej mieściła się tam restauracja), obok Sali Tradycji i pomieszczeń Studenckiego Koła Historycznego, dzięki pomocy dobrych ludzi, zostało wygospodarowane miejsce dla Ośrodka Duszpasterskiego WAT z bezpośrednim dostępem z zewnątrz. Oprócz nowego wyposażenia zachowano część sprzętów po poprzednich ośrodkach i oratorium, nawiązując w ten sposób do dobroku pracujących tutaj kapelanów. W sali wykładowej znajduje się galeria obrazów biskupów połowych Wojska Polskiego od początku powstania

Ordynariatu Polowego WP, tj. od 1921 r. Jest tam również obraz obecnego biskupa, który namalowała Krystyna Styburska. Na ścianach w korytarzu zostały umieszczone zdjęcia ukazujące ważne wydarzenia z życia ośrodka.

Pomieszczenia będą służyły do prowadzenia wykładów i ćwiczeń z przedmiotu działalność wychowawcza w wojsku, etyki, spotkań w ramach duszpasterstwa akademickiego, z kombatanami, dla scholi akademickiej czy też w ramach przygotowania młodzieży studenckiej do założenia rodziny, do przeprowadzania kursów przedmażeńskich lub poradnictwa rodzinnego.

Kapelan WAT dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do wyremontowania, wyposażenia i otwarcia nowych pomieszczeń Ośrodka Duszpasterskiego WAT.

*kapelan WAT
ks. Witold Mach*



W GRONIE NAJLEPSZYCH

W połowie czerwca 2009 r. w Naval Research Laboratory (Washington DC, USA) odbyło się pierwsze spotkanie grupy roboczej ET-064 powołanej do życia w ramach NATO Research & Technology Organisation, (Sensors & Electronics Technology Panel) zajmującej się zagadnieniami związanymi z laserami światłowodowymi pracującymi w zakresie średniej podczerwieni (ang. *mid-infrared fiber lasers*).

Celem nowo powołanego zespołu jest poszerzenie stanu wiedzy nt. lasero-

wych źródeł włóknowych generujących promieniowanie o długości fali powyżej 1900 nm poprzez wspólne projekty badawcze z udziałem czołowych naukowców z krajów członkowskich Paktu Północnoatlantyckiego. Zakres współpracy obejmować będzie następujące zagadnienia: lasery i wzmacniacze światłowodowe pracujące w zakresie średniej podczerwieni; światłowodowe siatki Bragga na zakres średniej podczerwieni oraz inne elementy dedykowane do selekcji długości fali generowanego promieniowania; pasywne światłowody służące transmisji

promieniowania laserowego na znaczne odległości (dziesiątki metrów); izolatory światłowodowe, modulatory, przełączniki oraz inne komponenty do kontroli wiązki promieniowania laserowego z zakresu średniej podczerwieni.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Kanady, Norwegii, Danii, Niemiec, Francji oraz Polski. Polskę reprezentował pracownik Instytutu Optoelektroniki WAT mjr dr inż. Jacek Świdzki.

Krzysztof Koczyński

KAUT w WAT

19 czerwca br., po raz pierwszy w murach naszej uczelni, odbyła swoje plenarne posiedzenie Komisja Akredytacyjna Uczelni Technicznych pod przewodnictwem prof. dr. hab. inż. Bohdana Macukowa. Przedstawiciele 23 uczelni politechnicznych z całego kraju tworzących KAUT dyskutowali o najpilniejszych zadaniach w swej szeroko rozumianej działalności podnoszącej jakość kształcenia w uczelniach technicznych. Działalność KAUT nie ogranicza się bowiem wyłącznie do nadawania certyfikatów będących świadectwem najwyższej jakości kształcenia.

W centrum zainteresowania powołanej 8 lat temu przez Konferencję Rektorów Polskich Uczelni Technicznych w Opolu Komisji znajdują się następujące problemy: podnoszenie jakości kształcenia; tworzenie jasnych i jednoznacznych procedur oceny warunków i metod kształcenia oraz programów studiów uwzględniających systemy stosowane w innych krajach, szczególnie w krajach Unii Europejskiej; tworzenie warunków ułatwiających krajową i międzynarodową wymianę studentów; promowanie kierunków studiów spełniających wysokie standardy jakościowe. Są to zagadnienia aktualne zwłaszcza dziś, gdy na uczelniach wyższych studiuje coraz więcej młodych ludzi, oczekiwania pracodawców wobec absolwentów inżynierów są coraz wyższe, a europejska przestrzeń edukacyjna poszerzyła się dla polskich studentów. Poziom oferty edukacyjnej nie jest więc bez znaczenia i powinien być porównywalny na różnych uczelniach, w różnych krajach. Dlatego też KAUT uznała za pilne swe zadanie opracowanie nowych „Raportów Samooceny” przy powtórnej akredytacji, jak i pierwszej akredytacji jednostki czy uczelni. Opracowanie reguł akredytacji dla jednostek, studiów doktoranckich i studiów podyplomowych wraz z odpowiadającymi im „Raportami”, opracowanie standardów akredytacji dostosowanych do ram kwalifikacji tak, aby oceniać zgodność działania uczelni z jej misją, zmiany w systemie oceny jakości kształcenia prowadzące do większego nacisku na pomiar wyników kształcenia, a nie procedury – to niektóre z tematów omawianych na ostatnim posiedzeniu plenarnym KAUT.

Podczas pobytu w WAT, członkowie KAUT, w towarzystwie JM Rektora, gen. bryg. dr. hab. inż. Zygmunta Mierczyka, odwiedzili laboratoria teledetekcji laserowej, spektrometrii, nanotechnologii i akredytowane laborato-



rium laserowe w Instytucie Optoelektroniki. Przypomnijmy, że наша uczelnia jest członkiem KAUT od jej założenia w roku 2001. Najpierw reprezentował nas w KAUT prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński, a obecnie funkcję zastępcy przewodniczącego pełni dr hab. inż. Andrzej Chojnacki, prof. WAT. Ale jak do tej pory, tylko trzy kierunki prowadzone na naszej uczelni: informatyka, geodezja i kartografia oraz mechanika i budowa maszyn, mogą pochwalić się akredytacją KAUT. Mamy nadzieję, że wkrótce będzie ich więcej.

Szersze omówienie problemów związanych z jakością kształcenia, jakimi zajmują

się KAUT, znajduje się w wywiadzie z przewodniczącym KAUT, prof. Bohdanem Macukowem (str. 4).

Jerzy Markowski

ZAPRASZAMY NA ŁAMY GŁOSU AKADEMICKIEGO

Materiały (w edytorze WORD) przyjmujemy w pok. 4, Biblioteka Główna WAT (wejście od strony stadionu) lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl, tel. 022 683 92 67

NAGRADZAĆ NAJLEPIEJ UCZĄCYCH

O roli jakości kształcenia, standardach i zamierzeniach Komisji Akredytacyjnej Uczelni Technicznych, z prof. dr. hab. inż. Bohdanem Macukowem, przewodniczącym KAUT, rozmawia Jerzy Markowski.

Komu dzisiaj potrzebny jest KAUT?

Uprawnienia Państwowej Komisji Akredytacyjnej (PKA) musi dzisiaj mieć każdy. Nie można działać bez tych uprawnień. Ta akredytacja nie jest więc żadnym wyróżnieniem. Nie można też stosować różnej miary do różnych szkół, bo tak mówi prawo. Natomiast czy potrzebna jest w ogóle akredytacja środowiskowa? Uważam, że tak. Dlaczego? Dlatego, że powinna istnieć procedura wyszukiwania i nagradzania tych, którzy uczą lepiej, lepiej niż inni. PKA teoretycznie nie ma prawa tego robić.

Ale w statucie PKA zakres działania został rozszerzony w stosunku do ustawy.

Oczywiście. PKA ma oceniać kształcenie i nie ma tam nic o ocenie jakości. Jest to swego rodzaju zawłaszczenie. Marzy mi się współpraca na zdrowych zasadach z PKA, ale wiele będzie zależało od KRASP. Obecnie z inicjatywy KRASP został powołany zespół (pracuje już od października 2008), który ma za zadanie określić, czym ma się zajmować komisja akredytacyjna KRASP. Podzieliliśmy zadanie na dwie części. Jedną to tzw. komisja bolońska, która będzie się zajmowała promocją procesu bolońskiego, bo on nadal w Polsce nie jest najlepiej wprowadzany. Druga część to powołanie Akademickiej Komisji Akredytacyjnej, która najprawdopodobniej będzie sfederalizowaniem komisji środowiskowych. Dlaczego byłoby to dobrym rozwiązaniem? Dlatego, że taka komisja miałaby podstawę prawną, gdy tymczasem wszystkie komisje środowiskowe takiej podstawy działania nie mają.

Czy zatem potrzebne są komisje środowiskowe?

Są potrzebne. Nie tylko dla dobrego samopoczucia uczelni czy jednostki. Moim zdaniem dobrze byłoby przekazać młodzieży sygnał, że konkretna jednostka uczy wybitnie. Ma bardzo dobrą kadrę, bardzo dobre zaplecze, ciekawe programy. Jest na to szansa wraz z wejściem w życie w 2010 r. systemu krajowych ram kwalifikacji. Chciałbym doprowadzić do tego, aby docelowo akredytację środowiskową dostawało nie więcej niż 50 proc. jednostek. Byliby to naprawdę najlepsi z najlepszych.

Czy rankingi uczelni, prowadzone jak dotąd przez media, nie wskazują tych najlepszych? Opinie są różne. Więc może w odniesieniu do uczelni technicznych powinny zostać zastąpione przez np. KAUT?

Obecnie mówi się o powstaniu rankingu europejskiego pod auspicjami Europejskiego Stowarzyszenia Uniwersytetów (EUA). Wszyscy zgodnie twierdzą, że np. rankingi szanghajski czy inne nie opierają się na kryteriach, które my w Europie byśmy widzieli. Generalnie nie przywiązuję wagi do ogólnych rankingów uczelni, bo może być uczelnia, która ma część znakomitą, a inną beznadziejną. W każdej uczelni są jednostki lepsze i gorsze. To zależy od wielu czynników, w tym w dużym stopniu od ludzi. Najbardziej przekonują mnie rankingi kierunków. Porównujemy w nich np. informatykę na różnych uczelniach, ale jest to ta sama dyscyplina.

Ale wróćmy „na podwórko” uczelni technicznych. Akredytacji nie mamy za wiele.

Statystycznie rzecz ujmując, mieliśmy 62 akredytacje. Ważność 43 już wygasła, a w tym roku akademickim straci ważność kolejnych 11 akredytacji. Zostanie ich rzeczywiście niewiele. Ale już w tej chwili mamy złożonych 6 nowych wniosków i powołaliśmy zespoły oceniające. Na ostatnim KRPUT w Bielsku-Białej przedstawiłem rektorom nowe założenia systemu akredytacji. Spotkały się one z dużym poparciem. Spodziewam się zatem, że będą nowe zgłoszenia. Chciałbym, aby nowe akredytacje KAUT-u zawierały w sobie ocenę, w jaki sposób jednostka ocenia efekty kształcenia. Tak musi być w przyszłości. Przy tym nie chcemy i nie możemy podważać akredytacji PAK-i. Jednostka musi mieć ją ważną i koniec.

Taki jest punkt wyjścia dla KAUT?

Oczywiście. Przy ważności tej akredytacji nie musimy sprawdzać, czy dana jednostka spełnia warunki określone w ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym”. To już zostało przecież sprawdzone. My skupimy się na kadrze dydaktycznej, nowoczesności programów nauczania i innych zagadnieniach tworzących w sumie ramy kwalifikacji. Chcemy więc oceniać efekty, to co jest na wyjściu, a nie wejściu procesu nauczania. Wejście jest sprawą łatwą – kadry, laboratoria, programy. Przy ocenie efektów kwalifikacji powinniśmy działać w myśl zasady: nie ważne jak uczą, ważne co uzyskują. Dla mnie punktem odniesienia jest coś, co się ładnie nazywa misją oraz to, co się teraz nazywa kwalifikacją absolwenta (kiedyś definiowaną jako sylwetka). I właśnie kwalifi-



kacje określone przez wiedzę, umiejętności i kompetencje trzeba sprawdzić.

Jak można sprawdzić efekty?

Jest taka możliwość – praca dyplomowa. To bardzo ważne. Jeśli komisja rzeczywiście przeczyta 10 losowo wybranych prac dyplomowych. Być może będziemy dążyć do tego, aby w egzaminach uczestniczyli członkowie komisji. Marzy mi się pojęcie zewnętrznego egzaminatora. Przy każdej sesji egzaminacyjnej byłby jeden egzaminator zewnętrzny. To nie jest takie drogie rozwiązanie. Na przykład w Anglii jeden taki egzaminator ocenia np. na 10 kierunkach z danej dziedziny. Jeśli to będzie np. elektronik, może więc uczestniczyć w egzaminach na elektronice, informatyce, telekomunikacji i paru innych kierunkach. On de facto nie musi egzaminować. On po prostu patrzy, jak to się w danej uczelni odbywa. Posługując się brytyjskim przykładem, podam, że tam tematy egzaminacyjne przygotowuje się kilka miesięcy wcześniej i posyła do oceny do eksperta zewnętrznego. Budowany program nie jest decyzją trzech profesorów zaakceptowaną przez Radę Wydziału. Tam zaczyna się budować program studiów od uzasadnienia, że absolwent o takim profilu będzie potrzebny.

Mówiąc o jakości absolwenta, nie możemy pomijać opinii wielu polskich pracodawców twierdzących, że przyjmowany do pracy inżynier dopiero u nich musi uczyć się zawodu.

Jest w tym trochę racji. Takie podejście obserwuję szczególnie wśród dużych firm hołdujących zasadzie: dajcie nam dobrze wykształconego, żeby się umiał uczyć, to my

go sami w pół roku nauczymy tego, czego nam potrzeba. I faktem jest, że my nigdy nie nauczymy tak, żeby młody absolwent mógł niejako „z marszu” wejść do danej branży. Moim marzeniem jest, żeby nauczyć go tego, aby sam umiał się uczyć. My nie nadążymy za rozwojem technologii. Dlatego, gdy słyszę głosy, że trzeba uczyć dla przemysłu, pytam: co to znaczy? Dla dzisiejszego przemysłu – to tak. Ale nie wiem co będzie za 5 lat. Dlatego uczmy go tak, żeby za 5 lat potrafił wejść w każdy przemysł. Przecież głównym wyznacznikiem całego europejskiego procesu bolońskiego nie są bynajmniej punkty ETCS czy mobilność. Chodzi przede wszystkim o zatrudnialność. Chodzi o to, by absolwent mógł sam się zatrudnić.

Czy KAUT będzie na to stać?

Mam nadzieję, ale będzie to bardzo trudne. Wymaga ogromnej zmiany myślenia. Najłatwiej jest się oprzeć na pewnych sztywnych zarządzeniach. Jestem niestety przekonany, że co najmniej kilkadziesiąt procent uczelni, które w ramach krajowych ram kwalifikacji będą mogły same tworzyć kierunki, same określać standardy – bo tak będzie – nie zechce tego robić, bo po co. Dodatkowa robota, kłopoty, a przecież prościej mieć gotowe standardy z ministerstwa, zwłaszcza gdy nie są tak wymagające.

Czy nie są jednak skostniałe?

Nie są stare. Powstały dwa lata temu i w wielu dyscyplinach są zarówno na dziś, jak i na jutro. Nie ma tego, co było kiedyś – że były na przedwzoraj.

Jak często należałoby zmieniać standardy, aby odpowiadały wymogom rozwijającego się rynku?

Moim zdaniem nie powinno być żadnych standardów. Bo, przepraszam, jeżeli mamy uczelnię i dajemy jej... właśnie, może pieczętkę wysokiej, ponadnormatywnej jakości KAUT-u. I róbcie sobie co chcecie. Co prawda ocenianie tego byłoby potwornie trudne. Zauważmy, że pojęcie kierunku studiów istnieje chyba tylko w Polsce i, jak się nie mylę, w Rosji. Tego nie ma nigdzie na świecie. Tam są dyscypliny. I student otrzymuje dyplom z dyscypliny głównej, którą sobie sam wybierze, bo stanowi 60 proc. wymiaru jego studiów.

Byłby to zapewne czynnik motywacyjny, bowiem obecna akredytacja środowiskowa, jako dobrowolna, jest antymotywacyjna...

Powiedziałbym, że antymotywacyjna jest co innego. Obecnie jest to konieczność zrobienia drugiej akredytacji. W dodatku ona jeszcze kosztuje. Co więcej, jednostki mające akredytację środowiskową nawet się nią nie chwala.

No właśnie, KAUT wydaje akredytacje, a młody człowiek wybierając kierunek na studiach technicznych, nie wie, czy ten kierunek w tej uczelni legitymuje się najwyższą jakością czy nie.

Jest taka informacja. Może nie wszędzie, ale w informatorze „Perspektyw” dla maturzystów jest. Czy potencjalny student zwróci na nią uwagę – to już inna sprawa. Osobiście wątpię, a powinien. Jest faktem, że na decyzję podjęcia takich, a nie innych studiów zasadniczy wpływ mają obecnie takie czynniki, jak moda, koledzy, miejsce studiów, fama o łatwości ukończenia danego kierunku itd. A przecież podstawowa wydaje się jakość zdobytej wiedzy.

Co należałoby zrobić, aby młody człowiek świadomie podejmował decyzje o wyborze kierunku studiów? KAUT jako jedno ze swoich zadań wpisał promocję jakości kształcenia?

Trzeba będzie przekonać władze uczelni, aby takie informacje znajdowały się na stronach internetowych uczelni. Bo przecież 90 proc. dzisiejszej młodzieży ma dostęp do Internetu. Dlatego chciałbym, aby znalazły się tam informacje o aktualnych akredytacjach KAUT. Niech się pojawi certyfikat KAUT-u. Internet wydaje się najlepszym medium takiej promocji w czasach, gdy duże uczelnie całą rekrutację robią właśnie w ten sposób.

Ale tak naprawdę, to nie jest chyba najlepiej z samymi członkami KAUT skoro tylko 18 na 23 uczelnie poddało się akredytacji.

Ujmy bynajmniej nam to nie przynosi. KAUT przeżywał ostatnio ciężkich parę lat. Uczelnie zdominowane były ważną sprawą akredytacji. Występowało zjawisko określane przez techników jako „zmęczenie materiału”. Ludziom nie chciało się robić drugiej akredytacji. Ostatnio z prof. Andrzejem Chojnackim z WAT podjęliśmy pomysł opracowania raportów zróżnicowanych w zależności od tego, czy jest to pierwsza czy powtórna akredytacja. Przecież gros informacji przy powtórnej akredytacji mamy z poprzedniej, więc po co je powielać. Dlatego na ostatnim posiedzeniu plenarnym zatwierdziliśmy cztery różne wzorce raportów: powtórne na tym samym kierunku, powtórne dla wydziału, ale na innym kierunku, powtórne dla uczelni i dla uczelni, która w ogóle nie miała akredytacji. W tym ostatnim przypadku chcielibyśmy się czegoś dowiedzieć o uczelni. Jesteśmy w tym dobrym położeniu, że akredytujemy prawie wyłącznie uczelnie publiczne.

Jakie zamierzenia na najbliższą przyszłość stawia sobie KAUT?

Mam nadzieję, że szybko rozpoczniemy nową turę akredytacji. Mamy 6 zgłoszeń

i spodziewamy się dalszych. Mam obietnicę od kilku rektorów, że będą się ubiegać. Będziemy też musieli pomyśleć o krajowych ramach kwalifikacji. W tym przypadku trzeba będzie zacząć od szkolenia samych siebie. Bo tak szczerze mówiąc, naprawdę niewiele osób w Polsce wie, co to jest. Będziemy chcieli podjąć ten temat. Z pewnością zajmie się tym również KRASP. Tym bardziej że stanowi instytucję, która może dyskutować z ministerstwem. A nie są to łatwe dyskusje...

Panie Profesorze, jaka Pana zdaniem powinna być rola państwa w zarządzaniu jakością kształcenia w szkolnictwie wyższym?

Jeżeli przyjęlibyśmy, że PKA jest ciałem licencjonującym, dopuszczającym do prowadzenia studiów wyższych, to dbałość o jakość kształcenia jest tak naprawdę domeną uczelni. Musi to robić uczelnia, bo żaden odgórny nakaz tego nie załatwi. W wielu krajach kontrola jakości kształcenia nie polega na sprawdzaniu liczby profesorów, godzin programowych itd. Polega natomiast na sprawdzeniu, czy uczelnia ma właściwy wewnętrzny system i czy on działa. O ile on działa, to musi być dobrze, bo procedury są przestrzegane.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Jerzy Markowski

KAUT

Komisja Akredytacyjna Uczelni Technicznych (KAUT) została powołana przez Konferencję Rektorów Polskich Uczelni Technicznych 17 lutego 2001 r. w Opolu, jako agenda akredytacyjna, do dokonywania akredytacji kierunków wyższych uczelni technicznych. Dokumenty podpisane przez rektorów w Opolu, a mianowicie Porozumienie oraz Zasady i Tryb Postępowania Akredytacyjnego, dotyczą zagadnień związanych z szeroko pojmowaną jakością kształcenia i stanowią wyraz troski władz wyższych uczelni technicznych o następujące problemy:

- podnoszenie jakości kształcenia
- tworzenie jasnych i jednoznacznych procedur oceny warunków i metod kształcenia oraz programów studiów uwzględniających systemy stosowane w innych krajach, szczególnie w krajach Unii Europejskiej
- tworzenie warunków ułatwiających krajową i międzynarodową wymianę studentów
- promowanie kierunków studiów spełniających wysokie standardy jakościowe.

KONSORCJUM JUŻ DZIAŁA

Każdy początek jest trudny, ale to już za nami. 19 czerwca br. poczyniono zasadniczy krok w kierunku zbudowania modułu naukowo-przemysłowego do prac nad jednym ze strategicznych programów dla naszych sił zbrojnych. Z inicjatywy WAT powołano do życia konsorcjum naukowo-przemysłowe w celu opracowania i realizacji programu badawczo-rozwojowego nt. „Nowe systemy uzbrojenia i obrony w zakresie energii skierowanej”. List intencyjny w tej sprawie został podpisany w lutym br., a teraz rektor-komendant WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk wręczył umowy ustanowienia konsorcjum 31 czołowym i liczącym się na rynku polskim w tej branży jednostkom naukowym i przemysłowym.

Ze strony Akademii w prace konsorcjum będą zaangażowane Wydział Elektroniki i Instytut Optoelektroniki, ponieważ tematyka prowadzonych tam badań naukowych i prac rozwojowych jest domeną obu tych jednostek organizacyjnych. Pracami przygotowawczymi do powołania konsorcjum kierowali: dziekan WEL prof. dr hab. inż. Marian

Wnuk, prodziekan WEL ds. naukowych dr hab. inż. Roman Kubacki i zastępca dyrektora IOE płk dr inż. Krzysztof Kopczyński.

Potrzeba podjęcia szybkich i intensywnych badań nad systemami obrony przed bronią o skierowanej energii wynika m.in. z wymagań posiadania takich zdolności stawianych przed naszymi siłami zbrojnymi przez NATO. Jest ona także odpowiedzią środowiska naukowo-przemysłowego na sformułowane przez MON priorytety obronne wpływające bezpośrednio na przyszły system bezpieczeństwa państwa. Z drugiej strony Polska, jako jedyny kraj w tej części Europy, do tej pory nie zajmowała się problematyką obrony przed bronią skierowanej energii. Tymczasem świat stał się światem elektronicznym i wykorzystanie broni o energii skierowanej, jak np. impulsy elektromagnetyczne o mocy gigawatów czy broń laserowa, mogą skutecznie i na dużym obszarze wyeliminować z użycia ten elektroniczny świat, ponieważ wskutek działania tej broni wszystkie urządzenia i podzespoły elektroniczne, w których znajdują się niezabezpieczone układy elektroniczne ulegają bezpowrotnemu zniszczeniu. Zostają zniszczone lub wyłączone z działania komputery i wszelkie urządzenia sterujące, radiolokacja i radionawigacja, łączność przewodowa i bezprzewodowa, urządzenia zasilające itp. Nie trzeba zatem dodawać, jak wielkiej wagi jest to zagadnienie.

Podczas spotkania powołującego konsorcjum prof. Wnuk w prezentacji pt. „Broń elektromagnetyczna jako broń nieśmiercionośna” naszkicował płaszczyznę badań w tym zakresie oraz wymagania i zaproponował kilkanaście

tematów badawczych, nad którymi pracowałyby strony konsorcjum. Następnie płk Kopczyński przedstawił drugi moduł zainteresowania konsorcjum, a więc „Laserowe systemy broni energii skierowanej”. Wybrano też Radę Konsorcjum, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich jednostek uczestniczących w przedsięwzięciu. Funkcję przewodniczącego Rada powierzyła jednogłośnie prof. Wnukowi. Wybrano też liderów poszczególnych programów operacyjnych. Tym samym zapięto klarowną odpowiedź środowiska naukowo-przemysłowego na potrzeby resortu obrony narodowej i bezpieczeństwa państwa. Teraz projektem zajmie się Rada Uzbrojenia MON.

Zarysowana płaszczyzna badań i prac rozwojowych jest propozycją wstępną, bowiem nie oznacza wcale, iż lista zagadnień, którymi będzie zajmowało się konsorcjum, nie wydłuży się. Podpisując umowę ustanowienia konsorcjum, do współpracy zadeklarowali się m.in.: Przemysłowy Instytut Telekomunikacji, Centrum Naukowo-Produkcyjne Elektroniki Profesjonalnej RADWAR S.A., Instytut Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy, kilka jednostek organizacyjnych Politechniki Warszawskiej, Politechnika Wrocławska, Politechnika Gdańska, Wojskowy Instytut Higieny i Epidemiologii, Wojskowy Instytut Techniki Uzbrojenia, Wojskowy Instytut Techniki Panczernej i Samochodowej, EMCCO GROUP, RADMOR, Radiotechnika, Centrum Techniki Morskiej, Przemysłowe Centrum Optyki, VIGO System, WBE Electronics, Solaris Optics. Lista podmiotów chcących wejść do konsorcjum jest otwarta i przystąpić do niego może każdy, kto ma osiągnięcia w dyscyplinach będących przedmiotem zainteresowania konsorcjum.

Jerzy Markowski



SZCZĘŚLIWY POWRÓT Z AFGAŃSKIEJ MISJI

15 maja br., po zakończeniu służby w składzie IV zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Islamskiej Republice Afganistanu, powrócił ppłk dr inż. Przemysław Kupidura – adiunkt naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Konstrukcji Specjalnych Instytutu Techniki Uzbrojenia Wydziału Mechatroniki WAT. Przez ponad pół roku (od 8.11.2008 do 12.05.2009) pełnił obowiązki starszego oficera łącznikowego przy Sztabie Polskich Sił Zadaniowych w Ghazni – stolicy prowincji, za którą odpowiadają polscy żołnierze.

Po powrocie ppłk. Przemysław Kupidurę przywitał JM Rektor-Komendant WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk, który m.in. podziękował mu za wzorowe wykonywanie odpowiedzialnych zadań i godne reprezentowanie Akademii podczas misji. Płk Kupidura jest jedynym pracownikiem Wojskowej Akademii Technicznej, który pełnił służbę w wojskowych misjach zagranicznych zarówno w Iraku, jak i w Afganistanie. Za udział w półrocznej misji szkoleniowej w Republice Iraku w 2005 r. został odznaczony przez prezydenta RP „Gwiazdą Iraku”.

Więcej informacji na temat udziału ppłk. Przemysław Kupidury w PKW Afganistan zamieścimy w następnym numerze „Głosu Akademickiego”.

Ryszard Woźniak



WSPOMNIENIE



15 czerwca br. pożegnaliśmy wspólnego człowieka, pedagoga, naszego przyjaciela i kolegę, **plk. w st. spocz. prof. zwycz. dr. inż. Tadeusza Kasprzyka.**

Prof. zw. dr inż. Tadeusz Kasprzyk urodził się 3 sierpnia 1920 r. w miejscowości Ćmielów w rodzinie robotniczej. Z domu wyniósł poglądy lewicowe, którym był wierny przez całe życie. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości, a gimnazjum i liceum matematyczno-fizyczne – w Ostrowcu Świętokrzyskim. Wybuch II wojny światowej przerwał Mu dalszą edukację. W czasie okupacji pracował jako robotnik w kopalni, następnie w 1940 r. zorganizował tajne komplety, w ramach których przerabiał z młodzieżą materiał ujęty w przedwojennych programach gimnazjalnych. W 1943 r. zapisał się na znany z tego okresu Kurs Rysunku Technicznego Jagodzińskiego w Warszawie.

Po wojnie w 1946 r. został przyjęty na studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Łódzkiej, którą ukończył w 1951 r., uzyskując

dyplom magistra inżyniera. W czasie studiów został zaangażowany jako młodszy asystent w Katedrze Mechaniki Ogólnej, w której pracował do chwili powołania do zawodowej służby wojskowej w 1950 r. Po przeszkoleniu wojskowym został skierowany do organizowanej wówczas Wojskowej Akademii Technicznej, w której pracował kolejno na stanowiskach: inżyniera laboratorium, wykładowcy, starszego wykładowcy, z-cy szefa katedry, szefa katedry, a od 1966 r. do 1981 r. na stanowisku komendanta Wydziału Mechanicznego. Praca naukowa i dydaktyczna prof. T. Kasprzyka była związana z Katedrą Teorii i Konstrukcji Pojazdów Mechanicznych.

W działalności naukowej zajmował się badaniami drgań w pojazdach mechanicznych z opanowaniem metod analitycznych niezbędnych do wyjaśnienia obserwowanych zjawisk i z optymalizacją parametrów konstrukcyjnych pojazdów mechanicznych. Rozwinął problematykę modelowania matematycznego samochodu, jako układów drgających, posługując się techniką cyfrową. Wiele prac poświęcił również optymalizacji parametrów zawiesznień z uwzględnieniem występujących nieliniowości, wykorzystując maszyny cyfrowe.

Całe swoje życie poświęcił nauce oraz rozwojowi kadry naukowo-technicznej woj-

ska i naszej uczelni. Uporczywie i konsekwentnie realizował ambitne badania naukowe. Wniósł trwały wkład w rozwój teorii i konstrukcji pojazdów mechanicznych, tworząc własną szkołę badań, w której jej wychowankowie kontynuują Jego dzieło. Swoje przemyślenia i koncepcje naukowe przedstawił w ponad 100 publikacjach w piśmiennictwie krajowym i zagranicznym, w wielu książkach, z których wymienić można *Obciążenia dynamiczne zawiesznień, Budowę samochodów i ciągników, czy Samochody specjalne i specjalizowane.*

Cechami charakterystycznymi profesora Kasprzyka były duża otwartość na innych ludzi, zrozumienie dla ich opinii czy poglądów – nawet przeciwnych. Znany był z ogromnej pracowitości i dociekliwości, zarówno w działalności dydaktycznej, jak i naukowej. Wymagał wiele od innych, ale jeszcze więcej od samego siebie.

Za całokształt pracy został uhonorowany najwyższymi odznaczeniami państwowymi: Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma innymi odznaczeniami, w tym Zasłużonego Nauczyciela PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prof. zw. dr inż. Tadeusz Kasprzyk zmarł 4 czerwca 2009 r. Cześć Jego pamięci.

SENAT POSTANOWIŁ

Na posiedzeniu w dniu 28 maja 2009 r.:

- wyraził zgodę na obciążenie mienia WAT w związku z realizacją robót budowlanych:
 - modernizacja Akademika Wojskowego, budynek 4 – roboty dodatkowe,
 - modernizacja stołówki nr 4, budynek 22 – roboty dodatkowe
- na wniosek dziekana Wydziału Inżynierii Lądowej i Geodezji, uznając zasługi dr. hab. inż. Wiesława Dębskiego dla Akademii, postanowił:
 - nadać pracowni nr 15 w budynku nr 58 WAT imię osoby zasłużonej: „Pracownia im. Wiesława Dębskiego”,
 - wyrazić zgodę na umieszczenie w budynku głównym Wydziału Inżynierii Lądowej i Geodezji tablicy pamiątkowej
- w związku z wygaśnięciem mandatu Kamila Adamowskiego z Wydziału Cybernetyki i Szymona Wołoszynka z Wydziału Elektroniki, zarządził zorganizowanie i przeprowadzenie przez Samorządy Studenckie Wydziału Cyberne-



tyki i Wydziału Elektroniki wyborów uzupełniających do składu Senatu Wojskowej Akademii Technicznej kadencji 2008-2012 w terminie 30 dni od daty podjęcia niniejszej uchwały

- ustalili „Zasady nauczania języków obcych na studiach wyższych i doktoranckich w Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego”, stanowiące załącznik do niniejszej uchwały i kieruje je do rad podstawowych jednostek organizacyjnych w celu wykorzystania przy opracowaniu planów studiów i programów nauczania dla studentów i doktorantów Akademii.

Na posiedzeniu w dniu 25 czerwca 2009 r.:

- zatwierdził sprawozdanie finansowe Wojskowej Akademii Technicznej za 2008 rok

- wyraził zgodę na obciążenie mienia WAT w związku z:
 - planowaną realizacją robót budowlanych w budynku nr 3 przy ul. gen. Sylwestra Kaliskiego 9,
 - podpisaniem nowej umowy z Firmą SOLID SECURITY Sp. z o.o. na realizację zadań ochrony obiektów i mienia WAT na następny trzyletni okres od dnia 1 lipca 2009 r. do dnia 30 czerwca 2012 r.

* Pełną treść wszystkich uchwał podjętych przez Senat WAT na posiedzeniach w dniach 28 maja i 25 czerwca 2009 r. można znaleźć na stronie: www.wat.edu.pl



50 LAT WYDZIAŁU NOWYCH TECHNOLOGII I CHEMII

26 czerwca br., z okazji powstania w 1959 r. Wydziału Chemii Wojskowej, w sali Senatu Wojskowej Akademii Technicznej odbyło się uroczyste, rozszerzone o zaproszonych gości, posiedzenie Rady Wydziału Nowych Technologii i Chemii.

Każdy uczestnik uroczystego posiedzenia otrzymał wydaną z okazji Jubileuszu 50-lecia wydziału książkę, która odnosi się nie tylko do jego historii, ale także do współczesności i przyszłości. Wzbudziła ona duże zainteresowanie i komentarze, szczególnie wśród tych, którzy pamiętają początki kształcenia „chemików” w WAT.

Posiedzeniu przewodniczył dziekan WTC, prof. dr hab. inż. Krzysztof Czupryński, przewodniczący Rady Wydziału, który zaprosił do prezydium znakomitych gości: rektora-komendanta WAT gen. bryg. dr. hab. inż. Zygmunta Mierczyka, szefa Obrony Przed Bronią Masowego Rażenia gen. bryg. Ryszarda Frydrycha oraz zastępcę dyrektora Departamentu Polityki Naukowej MNiSW mgr. inż. Krzysztofa Szubskiego.

Na sali obrad Rady Wydziału zebrał się stali członkowie Rady, a także zaproszeni goście: byli rektorzy Wojskowej Akademii Technicznej, komendanci-dziekani wydziału, których na przestrzeni 50 lat było ośmiu, byli i obecni profesorowie oraz nauczyciele akademicy, a także byli studenci i wszyscy ci, których osobiste sukcesy wpłynęły na losy wydziału.

Po przywitaniu gości przez przewodniczącego Rady, prof. Krzysztofa Czupryńskiego, głos zabrał długoletni nauczyciel akademicki, pełniący różne funkcje w wydziale, w tym szefa Instytutu Obrony Przeciwichemicznej – prof. dr hab. inż. Sławomir Neffe. Profesor przedstawił początki powstania wydziału, który od początku swojego istnienia kształcił oficerów-inżynierów na potrzeby Wojsk Chemicznych oraz pro-

wadził prace badawcze na rzecz gospodarki i wojska. Przedstawił też ludzi, którzy go tworzyli.

Następnie JM Rektor-Komendant WAT gen. bryg. dr. hab. inż. Zygmunt Mierczyk nadał prof. dr. hab. inż. Wojciechowi Przetakiewiczowi tytuł „Honorowego Profesora Wydziału Nowych Technologii i Chemii” – na Wniosek Rady Wydziału, która w głosowaniu tajnym jednogłośnie za nim zagłosowała. Profesor Przetakiewicz jest jednym z twórców inżynierii materiałowej w WAT, a rozwinięciem tej dyscypliny naukowej i kierunkiem kształcenia zajmuje się Wydział Nowych Technologii i Chemii. Od 2006 r. wydział kształcił studentów na tym kierunku, na studiach I stopnia, jednolitych studiach magisterskich i studiach III stopnia – doktoranckich.

Podczas obrad głos zabrali: rektor-komendant WAT gen. bryg. dr. hab. inż. Zygmunt Mierczyk, zastępca dyrektora Departamentu Instrumentów Polityki Naukowej MNiSW mgr. inż. Krzysztof Szubski, szef Obrony Przed Bronią Masowego Rażenia gen. bryg. Ryszard Frydrych, przewodniczący Komitetu Ochrony Środowiska Krajowej Izby Gospodarczej dr inż. Adam Mierzwinski oraz „dziekan dziekanów” Wojskowej Akademii Technicznej prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński. W swoich wystąpieniach mówcy podkreślali duże osiągnięcia w dziedzinie nauki i dydaktyki Jubilata, które były zasługą znakomitych specjalistów i pedagogów, a od początku ukształtowały Wydział jako przodujący i elitarny w Wojskowej Akademii Technicznej.

Druga część uroczystych obrad Rady Wydziału została przeniesiona do sali restauracyjnej Hotelu Asystenckiego. Tam dziekan Wydziału Nowych Technologii i Chemii wręczył ustanowiony z okazji Jubileuszu pamiątkowy „Medal 50-lecia”. Medal ten przyznano 49 osobom, które wniosły duży wkład w rozwój wydziału.

Trochę historii i dzień dzisiejszy Jubilata

Po 8 latach kształcenia politechnicznego zmieniono strukturę Wojskowej Akademii Technicznej na nowoczesną – wydziałową, która obowiązuje do dzisiaj. System kształcenia ustabilizował się, liczba młodych pracowników i absolwentów Akademii systematycznie wzrastała.

Wydział Chemii Wojskowej (jeden z czterech) został utworzony w roku akademickim 1959/1960. Tworzyły go Katedry ogólnoakademickie: Fizyki Ogólnej, Matematyki Wyższej i Chemii Podstawowych. Katedry Materiałów Wybuchowych i Obrony Przeciwichemicznej zostały włączone z byłego Fakultetu Artyleryjsko-Technicznego. Powołano nową – Katedrę Obrony Przeciwiatomowej. Pierwszym komendantem wydziału został płk mgr inż. Tadeusz Nowak.

Kształcenie wojskowych specjalistów w zakresie obrony przed bronią masowego rażenia wymagało unowocześnienia planów i programów studiów oraz przygotowania i modernizacji bazy laboratoryjnej. Utworzenie, z inicjatywy gen. prof. Sylwestra Kaliskiego, nowego kierunku studiów – fizyki technicznej (1962 r.), spowodowało zmianę nazwy na Wydział Chemii i Fizyki Technicznej. Do wydziału włączono nowo utworzone katedry: Technicznych Zastosowań Fizyki, Elektroniki Ciała Stałego, Podstaw Mechaniki i Fizyki Technicz-

nej. Wydział rozpoczął kształcenie wysoko wykwalifikowanej kadry wojskowych specjalistów, których planowano zatrudnić w macierzystej uczelni, w wyższych szkołach oficerskich, wojskowych placówkach naukowo-badawczych itp.

Przez 15 lat dominowała struktura katedralna, chociaż doraźnie tworzone struktury instytutowe, nieetatowe. W 1973 r. utworzone etatowe instytuty. Wraz z rozwojem kadry oraz zmianą zadań dydaktycznych i naukowych, organizowano wydziałowe struktury mieszane – instytutowo-katedralne. Taki system obowiązuje do dziś.

W 1970 r. powołano Zakład Meteorologii, w którym kształcono specjalistów na kierunku meteorologia wojskowa. W 1983 r. kształcenie meteorologów przeniesiono do Wydziału Inżynierii Lądowej i Geodezji. W 1994 r., w ramach reorganizacji, utworzono Wydział Inżynierii, Chemii i Fizyki Technicznej (połączono Wydziały Chemii i Fizyki Technicznej oraz Inżynierii Lądowej i Geodezji). Katedrę Matematyki włączono do Wydziału Cybernetyki, a Zakład Materiałów Wybuchowych – do Wydziału Uzbrojenia i Lotnictwa. W tym okresie powołano międzyuczelniane, wojskowe studia doktoranckie (z Akademią Marynarki Wojennej), uruchomiono studia dla kandydatów cywilnych (bez zobowiązań wobec MON) i podjęto kształcenie niestacjonarne (część zajęć odbywa się w Zamościu), zmieniono strukturę zatrudnienia na cywilno-wojskową (grupowe zwolnienia nauczycieli akademickich z zawodowej służby wojskowej). Zmiany organizacyjne z 2006 r. wprowadziły nową nazwę – Wydział Nowych Technologii i Chemii, a także nową strukturę Wydziału. Dziś tworzą go Instytut Chemii, Instytut Fizyki Technicznej oraz Katedra Zaawansowanych Materiałów i Technologii.

Fot. Archiwum WAT



Przodująca grupa szkolna Wydziału Chemii i Fizyki Technicznej z komendantem wydziału



Pierwsza grupa absolwentów Wydziału Chemii Wojskowej

W latach 1959-1980 na wojskowym kierunku chemicznym kształcono specjalistów w zakresie: obrony przed bronią masowego rażenia, ochrony wojsk przed skażeniami, sprzęt wojsk chemicznych, materiałów wybuchowych. W następnych latach kształcenie zawężono do dwóch specjalności: ochrony przed skażeniami oraz technologii materiałów wybuchowych (łącznie z paliwami raketowymi). Na kierunku fizyka techniczna tworzone specjalności w zależności od zapotrzebowania na absolwentów, których przygotowywano według indywidualnego toku studiów. Były to: fizyka i elektronika ciała stałego, fizyka metali, fizyka wybuchu, fizyka jądrowa i elektronika kwantowa, fizyka plazmowa, fizyka promieniowania elektromagnetycznego oraz fizyka i technologia ciała stałego).

W latach 1994-2006 kształcono studentów na kierunkach: chemia, budownictwo, geodezja i kartografia oraz fizyka techniczna. Obecnie wydział kształci na kierunkach chemia oraz inżynieria materiałowa. W ciągu 50 lat istnienia wydziału wykształcenie zdobywali chemicy w specjalnościach przydatnych w wojsku i unikatowych w skali kraju.

O wysokim poziomie kształcenia i badań naukowych na Wydziale Chemii decydowali wybitni nauczyciele akademicy i naukowcy:

- w zakresie chemii: prof. Kazimierz Okoń, prof. Kazimierz Wierzchowski, prof. Witold Tomassi, prof. Helena Janowska, prof. Roman Dąbrowski, prof. Witold Waclawek, doc. Edgar Bischoff, prof. Elżbieta Wieteska, prof. Alfreda Graczyk, dr Krystyna Radomska
- w zakresie materiałów wybuchowych: prof. Tadeusz Urbański, dr Antoni Semieńczuk, doc. Kazimiera Szyca-Lewańska, doc. Lech Skulski, płk dr Mieczysław Piskorz, płk prof. Michał Syczew-

ski, prof. Wiktor Babul, doc. Edward Woźniak, płk dr Jan Statuch, płk mgr Władysław Cetner

- w zakresie obrony przeciwchemicznej: płk doc. Eugeniusz Szczucki, dr Aleksandra Stachlewska-Wróbel, płk dr Jerzy Grochowski, płk prof. Zygfryd Witkiewicz, płk dr Ryszard Curyk, płk dr Stanisław Mortka, płk dr Stanisław Głozak, płk dr Eugeniusz Lubaszka, płk prof. Jan Błądek
- w zakresie obrony przeciwoatomowej: prof. Maciej Radwan, płk doc. Stanisław Probulski, płk dr Jerzy Stanuch, ppłk dr Jerzy Czarnecki, płk dr Mirosław Maciejewski, płk dr Stanisław Kowalik, płk doc. Sławomir Denus, płk prof. Edward Stryszak, ppłk dr Antoni Wykpiśz, płk mgr Paweł Sawicki, płk dr Józef Jaskólski, płk mgr Kazimierz Szarski
- w zakresie fizyki ogólnej: doc. Feliks Borowski, płk prof. Antoni Rogalski, płk prof. Zbigniew Raszewski, prof. Michał Małachowski, doc. Jan Baran
- w zakresie fizyki technicznej: gen. prof. Sylwester Kaliski, gen. prof. Edward Włodarczyk, płk prof. Zbigniew Dzygadlo, prof. Dominik Rogula, prof. Bohdan Ciszewski, płk prof. Józef Żmija, płk prof. Czesław Rymarz, płk prof. Jerzy Kapelewski, płk prof. Lech Solarz, prof. Edmund Igras, płk prof. Eugeniusz Danicki, płk prof. Mieczysław Demianiuk, płk dr Stanisław Woroszył, płk doc. Jerzy Niesytto, prof. Tadeusz Łukasiewicz, płk prof. Mieczysław Szustakowski
- w zakresie matematyki: doc. Roman Leitner, prof. Adam Piskorek, prof. Witold Pogorzelski, dr Kazimierz Sierpiński, płk prof. Jerzy Gawinecki, mgr Janusz Zacharski.

Na wydziale szczególną wagę przywiązywano do rozwoju badań naukowych, jako niezbędnego czynnika wysokiej ja-



JM Rektor-Komendant WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk, wręczył prof. dr. hab. inż. Wojciechowi Przetakiewiczowi tytuł „Honorowego Profesora Wydziału Nowych Technologii i Chemii”

kości kształcenia studentów. Prowadzono m.in. badania w zakresie rentgenografii, luminescencji, chromatografii, mikroskopii elektronowej, polarografii, rezonansu paramagnetycznego, analiz spektralnych, chemii laserów, ogniw paliwowych i półprzewodników, ciekłych kryształów i supertwardych materiałów, technik ochrony przed środkami trującymi, materiałów wybuchowych i fizyki wybuchu, ochrony przed czynnikami rażącymi wybuchów jądrowych, a także badania dynamiki atmosfery na potrzeby prognozowania z uwzględnieniem specyfiki wojsk.

Wraz z poszerzeniem tematyki prac naukowych wzbogacono oprzyrządowanie laboratoriów, często wyposażając je w urządzenia prototypowe lub unikatowe. Efektem skoncentrowanych wysiłków było opracowanie wielu nowoczesnych i praktycznie użytecznych konstrukcji oraz technologii. Powstały m.in.: efektywne metody analizy i detekcji środków trujących, mające zastosowanie także w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego; technologie nowych materiałów ciekłokrystalicznych oraz konstrukcje przyrządów i urządzeń ciekłokrystalicznych; numeryczne metody analizy i prognozowania skażeń promieniotwórczych; urządzenie dymotwórcze do osłony wozów bojowych oraz granat obezwładniający i dozometr chemiczny; elektroniczne metody modyfikacji i badania właściwości materiałów węglowych; użyteczne konstrukcje detektorów na krótki zakres fal oraz nowe generacje czułych detektorów w zakresie podczerwieni, zastosowane w praktyce do analizatorów gazów oraz do zdalnego bezstykowego pomiaru temperatury; technologie krystalicznych warstw materiałów do produkcji selektywnych detektorów podczerwieni; technologie produkcji nowych rodzajów materiałów wybuchowych typu zawieszinowego oraz wytwa-

rzanie supertwardych materiałów techniką wybuchową; technologie monokryształizacji związków półprzewodnikowych z grupy A-II, B-VI oraz półmagnetycznych półprzewodników na bazie tych związków, technologie monokryształizacji tlenku cynku i molibdenu ołowiu; technologie monokryształów bizmutowo-germanowego, tlenku bizmutowo-krzemowego, tlenku telluru oraz czteroboranu litu (dla technik laserowych); wagi izotopowe oraz urządzenia do ciągłej nieniszczącej kontroli jakości węgla oraz wilgotności materiałów sypkich; metody oczyszczania półprzewodników oraz zgrzewania trudno łączących się materiałów (dielektryk-metal itp.)

Prace naukowo-badawcze prowadzono na rzecz obronności kraju i gospodarki narodowej, co zapewniało należyty poziom studiów akademickich. Sprzyjały one powstawaniu i konsolidacji zespołów badawczych, wprowadziły zespoły naukowe do czołówki krajowej, a także zaznaczyły swoją obecność w nauce światowej. Stworzona została baza do szybkiego rozwoju naukowego kadry.

W Instytucie Fizyki Technicznej prace naukowo-badawcze koncentrowały się na takich dziedzinach, jak: optoelektronika światłowodowa, technologia optoelektronicznych monokryształów, fizyka powierzchni i akustoelektronika, fizyka i technologia materiałów oraz detektorów na podczerwień. Zakres podejmowanych prac jest porównywalny z prowadzonymi w renomowanych ośrodkach naukowo-badawczych kraju.

Rozwój naukowy w Instytucie Chemii skierowano na unowocześnienie metod fizykochemicznych w detekcji i analizie środków trujących oraz metod i aparatury do rejestracji skażeń promieniotwórczych. Ponadto rozpoczęto prace nad nowymi materiałami wybuchowymi: zawieszinowymi, emulsyjnymi i innymi. Podjęto badania w dziedzinie technologii supertwardych materiałów metodami wybuchowymi. Prowadzono też prace teoretyczne i praktyczne w zakresie fizyki wybuchu.

Na początku lat 90. wydział kształcił wszystkich studentów WAT w zakresie fizyki, matematyki i chemii, a w specjalnościach wydziałowych na potrzeby Wojsk Obrony

Przeciwichemicznej oraz nauczycieli akademickich i pracowników instytutów badawczych – absolwentów fizyki technicznej. Co 3-4 lata wydział dyplomował specjalistów w zakresie materiałów wybuchowych i paliw raketowych dla Pionu Logistyki Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Prace naukowe o charakterze podstawowym i utylitarnym koncentrowały się na następujących zagadnieniach:

- Ciekłe kryształy: synteza nowych związków ciekłokrystalicznych i badania ich właściwości; badania optymalizujące właściwości mieszanin ciekłokrystalicznych; zastosowanie związków ciekłokrystalicznych
- Wskaźniki ciekłokrystaliczne. Nieliniowe materiały optyczne: badania własności fizycznych (optycznych, dielektrycznych, parametrów molekularnych, stałych sprężystości) ciekłych kryształów nematycznych i smektycznych; badania nieliniowych i liniowych efektów elektrooptycznych cienkich warstw ciekłokrystalicznych; badania własności hermetyzowanych warstw ciekłokrystalicznych (chemicznych, optycznych, termo- i elektrooptycznych, dozymetrycznych); doskonalenie technologii i sterowania wyświetlaczy ciekłokrystalicznych; technologia krystalizacji nieliniowych materiałów optycznych (m.in. niobian litu, potasu, materiały boranowe); rentgenografia strukturalna, dyfrakcyjne badanie struktur
- Detektory promieniowania elektromagnetycznego: optymalizacja technologii i wykorzystania nowych zjawisk w konstrukcji fotonowych detektorów promieniowania podczerwonego; badanie zjawisk nierównowagowych (ekstrakcji i ekskluzji nośników mniejszościowych) w fotodiodach z HG Cd Te; konstrukcje mozaik liniowych i matryc fotodiod na zakres 3-5 oraz 8-14 μm pracujących w temperaturze 200-300 K; symulacje komputerowe procesów elektrooptycznych w przyrządach półprzewodnikowych
- Optoelektronika światłowodowa
- Metody adsorpcyjne i spektroskopowe w ochronie środowiska: analiza bojowych środków trujących i toksycznych substancji przemysłowymi metodami: chromatografią kolumnową (gazową i cieczą) oraz cienkowarstwową; detekcji w zjonizowanych gazach (spektrometry ruchliwości jonów – IMS, metody cyfrowego sterowania i mikroprocesowej obróbki sygnałów z detektora IMS); absorpcji promieniowania podczerwonego i ultrafioletowego (detektory typu NDIR i NDUVR). Opracowano i wdro-

żono takie typy detektorów w urządzeniach komercyjnych – Alkometrze, mierniku emisji CO i poprzez realizację projektu celowego – mierniku zawartości siarki w paliwach stałych; oznaczanie śladowych ilości metalicznych pierwiastków toksycznych w próbkach biologicznych i środowiskowych metodą atomowej spektrometrii absorpcyjnej (ASA); metodyka pobierania, utrwalania, przechowywania i transportowania próbek środowiskowych przeznaczonych do badań analitycznych; badania węgla aktywnych i nowych materiałów węglowych o lepszych właściwościach katalityczno-sorbcyjnych, a także analiza zależności pomiędzy właściwościami fizykochemicznymi tych sorbentów a ich zdolnością ochronną przed skażeniami

- Zastosowania technologii wybuchowych: badania detonacyjnej syntezy materiałów supertwardych i ultradyspersyjnych; badania wybuchowego prasowania materiałów ceramicznych i supertwardych; badania możliwości wytwarzania pozornych celów cieplnych; badanie wpływów obciążeń wybuchowych na strukturę tworzyw konstrukcyjnych.

Dzień dzisiejszy i przyszłość

Wydział Nowych Technologii i Chemii powstał na podstawie uchwały nr 63/II/2006 Senatu Wojskowej Akademii Technicznej z 18 maja 2006 r. Z Wydziału Inżynierii, Chemii i Fizyki Technicznej z dniem 1 września 2006 r. zostały utworzone dwa wydziały. Nowy Wydział kontynuuje tradycje wydziałów o nazwach historycznych: Wydział Chemii Wojskowej, Wydział Chemii i Fizyki Technicznej oraz Wydział Inżynierii, Chemii i Fizyki Technicznej. Funkcję dziekana objął prof. dr hab. inż. Krzysztof Czupryński, prodziekana ds. naukowych – prof. dr hab. inż. Stanisław Kłosowicz, a prodziekana ds. studenckich – dr inż. Aleksander Kieżun. Po wyborach na kadencję 2008-2012 wszyscy zachowali dotychczasowe stanowiska.

Organem kolegialnym Wydziału Nowych Technologii i Chemii jest Rada Wydziału, która składa się z 30 członków stałych (17 profesorów i 13 doktorów habilitowanych) oraz z 21 członków wybieralnych. Posiada uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk chemicznych w dyscyplinie chemia oraz do nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego w dziedzinie nauk technicznych w dyscyplinie inżynieria materiałowa.

Zespoły naukowe reprezentują wysoce jakości poziom, są cenione w kraju i na arenie międzynarodowej. W zakresie działalności naukowo-badawczej rozpoczyna się nowy etap. Wskazują na to główne kierunki i zakres badań naukowych:

- materiały ciekłokrystaliczne do nowoczesnych zastosowań – projektowanie, synteza, oczyszczanie, badanie podstawowych właściwości
- nowe materiały wybuchowe (w tym nanostrukturalne) – technologia, analizy, metody badań i modelowanie zjawisk wybuchowych
- instrumentalne techniki wykrywania i analizy materiałów niebezpiecznych
- synteza, badanie właściwości adsorbcyjnych materiałów węglowych i krzemionkowych (w tym nanoporowatych)
- kryształy nieorganiczne, ciekłe kryształy i kompozyty do zaawansowanych zastosowań w fotonice i optoelektronice
- fotodiody i detektory promieniowania elektromagnetycznego (w tym niechłodzone i wielospektralne)
- fotoniczne struktury falowodowe; zastosowanie światłowodów w społeczeństwie informatycznym
- badania proszków i spieków metali oraz ultrananoziarnistych stopów metalicznych
- badania procesów odkształcania stopów
- technologia intermetalicznych materiałów gradientowych na elementy osłon balistycznych
- otrzymywanie i charakterystyka nanomateriałów do przechowywania wodoru.

Podstawą działań w tych obszarach jest aktywność kadry nauczycielskiej, umożliwiająca pozyskiwanie dużych projektów, finansowanych z różnych źródeł. Projekty badawcze są coraz ambitniejsze. Oprócz grantów badawczych, realizowane są projekty rozwojowe, a także granty międzynarodowe. Nie bez znaczenia jest także uczestnictwo w coraz liczniejszych programach badawczych i krajowych sieciach naukowych. Wielką wagę przywiązuje się do realizacji zadań na rzecz Sił Zbrojnych RP, zwłaszcza Wojsk Chemicznych.

Przyszłościowym kierunkiem wzrostu efektywności jest integracja z uczelnianą, wojskową, krajową i światową społecznością naukową. Efektem tych działań jest kilkadziesiąt publikacji, które co roku ukazują się w najlepszych światowych czasopiśmie, liczne zaproszenia do wygłoszenia referatów na znaczących konferencjach międzynarodowych, a także staże zagraniczne pracowników i doktorantów wydziału.

Atrakcyjność i uzyskiwane wyniki badań naukowych prowadzonych w laboratoriach wydziałowych sprzyjają rozwojowi studiów doktoranckich. Coraz więcej doktorantów znajduje zatrudnienie na wydziale. Jednym z ważniejszych zadań jest bowiem wykształcenie młodych nauczycieli akademickich.

Wyniki prac naukowych mają bezpośredni wpływ na poziom kształcenia. Systematycznie wzrasta liczba studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych oraz studiów podyplomowych. W Wydziale Nowych Technologii i Chemii kształci się około 600 osób, w tym około 500 na studiach stacjonarnych. Na kierunku chemia oprócz studentów cywilnych kształcą się podchorążowie – przyszłe kadry Wojsk Chemicznych.

Wydział oferuje:

- studia I stopnia (absolwent uzyskuje tytuł inżyniera) w zakresie chemia (studia stacjonarne i niestacjonarne) i inżynieria materiałowa
- studia II stopnia (absolwent uzyskuje tytuł magistra inżyniera) w zakresie chemia (studia stacjonarne i niestacjonarne)
- studia III stopnia (studia przygotowują absolwentów do uzyskania stopnia doktora) w dziedzinie inżynieria materiałowa (studia stacjonarne i niestacjonarne).

Na studiach podyplomowych (studia niestacjonarne) kształci się rocznie około 40 osób w specjalności materiały niebezpieczne i ratownictwo chemiczne. Wydział jest także przygotowany do prowadzenia kursów specjalistycznych, w tym dla kadry zawodowej Sił Zbrojnych RP (podnoszenie kwalifikacji przed objęciem stanowiska).

Obecna struktura Wydziału Nowych Technologii i Chemii na stronie: <http://www.wtc.wat.edu.pl>.

Jan Skoczyński



Każdy uczestnik uroczystego posiedzenia otrzymał wydaną z okazji Jubileuszu 50-lecia wydziału książkę, która odnosi się nie tylko do jego historii, ale także do współczesności i przyszłości

LOGISTYKA W SYSTEMIE OBRONNYM PAŃSTWA

Pod takim tytułem w dniach 26-28 maja br. w Ryni odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa Logistyki Stosowanej. Organizatorem spotkania była Katedra Logistyki Wydziału Mechanicznego, pod honorowym patronatem JM Rektora WAT gen. bryg. dr. hab. inż. Zygmunta Mierczyka. Gościem honorowym był gen. bryg. Phillip Joseph Thorpe, dyrektor G-4 w Pentagonie (USA).

Wśród licznie przybyłych gości znajdowali się przedstawiciele: Zarządu Planowania Logistyki (P-4) Sztabu Generalnego WP, uczelni wojskowych: Akademii Marynarki Wojennej, Wyższej Szkoły Wojsk Lądowych, instytutów naukowo-badawczych: Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych oraz uczelni cywilnych: Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Częstochowskiej oraz firm i instytucji zainteresowanych obszarem logistyki.

Tak szerokie grono uczestników konferencji zapewniło możliwość szerokiej dyskusji w obszarze logistyki. Byli to głównie sympatycy, którzy zawodowo i emocjonalnie związani są z logistyką wojskową i cywilną. Stanowiło to także pewien wyraz uznania dla Katedry Logistyki Wydziału Mechanicznego WAT, jakim cieszy się ona w środowisku cywilnym i wojskowym.

Podczas konferencji zaprezentowano najnowsze osiągnięcia z zakresu: logistyki transportu, zaopatrywania i zarządzania za-

pasami, technicznych problemów logistyki, nowoczesnych metod i technik zarządzania procesami logistycznymi zarówno w obszarze wojskowym, jak i cywilnym. Autorzy wygłaszanych referatów szczególną uwagę zwrócili na rozwój: współczesnych koncepcji zarządzania logistycznego, logistyki wielonarodowej w aspekcie udziału Polski w misjach poza granicami kraju, roli logistyki w procesie pozyskiwania systemów uzbrojenia, zintegrowanych łańcuchów logistycznych, systemów informatycznych w logistyce, integracji przewozów i transportu kombinowanego itp. Bardzo ciekawe wystąpienia, dotyczące zmian w logistyce wojsk lądowych USA oraz praktycznych rozwiązań technicznych, jakie stosują obecnie wojska amerykańskie w realizacji zadań logistycznych np. w Afganistanie, przedstawił gość honorowy konferencji, gen. bryg. Phillip Joseph Thorpe.

Poza wystąpieniami w trakcie sesji, niezwykle cenna i użyteczna była wymiana



informacji, poglądów, opinii i spostrzeżeń pomiędzy większością uczestników konferencji. Można mieć nadzieję, że w przyszłości przyczyni się to do prowadzenia wspólnych działań w obszarze logistyki. Zdaniem wielu gości konferencja była bardzo udana i potrzebna. Zderzenie w tak krótkim czasie poglądów logistyków cywilnych i wojskowych przyniosło wiele nowych pomysłów oraz refleksji nad stanem logistyki w Polsce. Mamy nadzieję, że nasza konferencja na stałe wpisała się do kalendarza działań logistycznych i już dziś zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału w jej następnej edycji.

Szymon Mitkow

DOPINANIE KONFERENCJI

29 maja br. na Wydziale Mechanicznym Wojskowej Akademii Technicznej odbyło się 2. posiedzenie Komitetu Naukowego dwóch połączonych konferencji, tj. XI Konferencji Naukowo-Technicznej nt. „Programy MES we Wspomaganiu Analizy, Projektowania i Wytwarzania” oraz V Konferencji Naukowo-Technicznej nt. „Odporność Udarowa Konstrukcji”. W posiedzeniu wzięli udział m.in. prof. dr hab. inż. Michał Kleiber – prezes Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Komitetu Naukowego – gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk, rektor-komendant Wojskowej Akademii Technicznej oraz dr hab. inż. Zdzisław Bogdanowicz – dziekan Wydziału Mechanicznego WAT.

Obie konferencje odbędą się w Piszcu, w dniach 20-23 października 2009 r., a ich organizatorem jest Katedra Mechaniki i Informatyki Stosowanej Wydziału Mechanicznego WAT. Współorganizatorami są: Instytut Pojazdów Mechanicznych i Transportu Wydziału Mechanicznego WAT, Instytut Podstaw Techniki Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Sieć Doskonało-

ści „Procesy Produkcyjne” ProNet. Konferencje stanowią będą forum transferu osiągnięć naukowych, technicznych i technologicznych między ośrodkami naukowo-badawczymi i krajowym przemysłem.

Przybyłych na spotkanie przywitał prof. dr hab. inż. Tadeusz Niezgoda, kierownik Katedry Mechaniki i Informatyki Stosowanej i jednocześnie przewodniczący wykonawczy konferencji. JM Rektor przedstawił aktualne kierunki rozwoju uczelni oraz podkreślił bardzo dobrą kondycję finansową Akademii, wynikającą m.in. z dużej liczby projektów krajowych i międzynarodowych, realizowanych przez zespoły naukowo-badawcze WAT.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego prof. dr hab. inż. Marian Klasztorny, przedstawił stan zaawansowania prac przygotowawczych, wyniki opiniowania referatów oraz projekt Programu Ramowego i Programu Szczegółowego konferencji. Tym bardziej że do prezentacji podczas konferencji zgłoszono ponad 100 referatów.

Marian Klasztorny



II KONFERENCJA SZEFOSTWA SŁUŻBY UZBROJENIA I ELEKTRONIKI

Z inicjatywy zwierzchnika Szefostwa Służby Uzbrojenia i Elektroniki Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych (SSUiE IWsp.SZ) – płk. mgr. inż. Kazimierza Wojciechowskiego, w dniach 26-27 maja br. w Krasiczynie i Żurawicy odbyła się II Konferencja w zakresie zabezpieczenia eksploatacji sprzętu uzbrojenia i elektroniki w Siłach Zbrojnych RP.

Celem Konferencji było dokonanie uzgodnień systemowych i kompetencyjnych w obszarze zarządzania sprzętem uzbrojenia w Siłach Zbrojnych RP, dotyczących m.in.: propozycji zmian aktów normatywno-prawnych, określania priorytetów w zakresie finansowania, zaopatrywania i eksploatacji sprzętu uzbrojenia, zabezpieczenia logistycznego, wprowadzanych do wyposażenia wojsk nowych typów uzbrojenia, zabezpieczenia eksploatacji sprzętu uzbrojenia poza granicami kraju, potrzeb kadrowych oraz kształcenia, szkolenia i przekwalifikowania specjalistów.

W dwudniowych obradach uczestniczyli przedstawiciele: gestorów sprzętu uzbrojenia (dla którego SSUiE IWsp.SZ pełni funkcję Centralnego Organu Logistyczne-

go), rodzajów sił zbrojnych, okręgów wojskowych, Wojskowego Centrum Metrologii, SSUiE IWsp.SZ oraz Zakładu Konstrukcji Specjalnych Instytutu Techniki Uzbrojenia Wydziału Mechatroniki WAT.

Konferencja składała się z dwóch sesji: plenarnej (w Krasiczynie) oraz pokazowej – w 4. Okręgowych Warsztatach Technicznych (OWT) w Żurawicy. Podczas sesji plenarnej wygłoszono 23 referaty, w tym 3 z Akademii: „Propozycje zmian w projekcie «Instrukcji o gospodarowaniu uzbrojeniem i sprzętem wojskowym w Siłach Zbrojnych RP»”, „Stan obecny i kierunki rozwoju uzbrojenia polskiego żołnierza” oraz „Kształcenie i doskonalenie specjalistów w dziedzinie uzbrojenia na Wydziale Mechatroniki Wojskowej Akademii technicznej”. Z kolei podczas sesji pokazowej uczestnicy konferencji zapoznali się z bazą remontowo-produkcyjną OWT, asortymentem remontowanego sprzętu, stanem technicznym uzbrojenia powracającego z misji zagranicznych oraz rozwiązaniami, które zo-

stały opracowane przez OWT dla Polskich Kontyngentów Wojskowych. Spośród tych ostatnich na uwagę zasługują m.in.: pojazd SKORPION 3, uchwyty służące do mocowania na pojazdach HMMWV różnego uzbrojenia (np. granatnika Mk 19 Mod. 3, przeciwpancernego zestawu raketowego Spike, 7,62 mm karabinu maszynowego UKM-2000, 98 mm moździerz M-98) oraz uchwyt do WKM-B i osłony boczne strzelca w maszynie inżynieryjno-drogowej MID.

Ryszard Woźniak



Uczestnicy konferencji

KURS STANDARYZACYJNY NATO

W dniach 16-24 czerwca br., w Katedrze Logistyki Wydziału Mechanicznego WAT, kierowanej przez prof. dr. hab. inż. Jana Figurskiego, zorganizowano i przeprowadzono jedenastą edycję specjalistycznego kursu „STANDARDIZATION WITHIN NATO”.

Stało się już tradycją, że szkolenia z zakresu normalizacji na potrzeby NATO oraz państw partnerskich są prowadzone w Wojskowej Akademii Technicznej. Kurs skierowany jest przede wszystkim do osób stawiających pierwsze kroki w obszarze normalizacji.

W jedenastej edycji kursu uczestniczyło 16 specjalistów z zakresu normalizacji z 11 krajów (m.in. Włoch, Czech, Rumunii, Niemiec, Norwegii, Hiszpanii, Grecji, Stanów Zjednoczonych).

Zajęcia były prowadzone w języku angielskim, głównie przez kadrę Katedry Logistyki wspieraną przez specjalistów z Agencji Standaryzacyjnej NATO, Wojskowego Centrum Normalizacji, Jakości i Kodyfikacji oraz Polskiej Akademii Nauk.

W uroczystości zakończenia kursu wziął udział podsekretarz stanu ds. uzbrojenia

i modernizacji, Zenon Kosiniak-Kamysz, który wręczył wszystkim uczestnikom kursu okolicznościowe certyfikaty.

Oprócz nauki uczestnicy kursu mogli zapoznać się z Warszawą, jej historią i zabytkami. Uczestniczyli też w zorganizowanej wycieczce do Krakowa i Wieliczki. Wielu po powrocie nie kryło uznania dla

piękna naszego kraju i deklarowało szybki powrót do Polski.

Dobra organizacja kursu oraz właściwe przygotowanie merytoryczne kadry Katedry Logistyki WME WAT zostało potwierdzone przez zastępcę dyrektora NSA, Włocha, płk. Cesare Balducciego.

Szymon Miłkow



Pamiątkowe zdjęcie uczestników kursu

CZY W WARSZAWIE ŻYJE SIĘ BEZPIECZNIE?

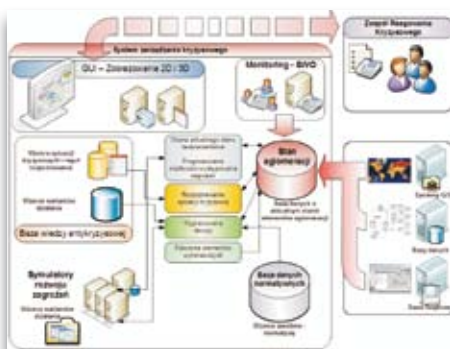
24 czerwca 2009 r. w Wojskowej Akademii Technicznej ponad 70 osób z kilkunastu instytucji naukowo-badawczych, samorządowych i rządowych podsumowało na całodniowej konferencji wyniki trzyletniego interdyscyplinarnego projektu zamawianego „Modele zagrożeń aglomeracji miejskiej wraz z systemem zarządzania kryzysowego na przykładzie m.st. Warszawy”.

Projektem, jak również samą konferencją, kierował prorektor WAT ds. naukowych dr hab. inż. Andrzej Najgebauer. Wśród obecnych gości byli m.in. dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju prof. dr hab. inż. Bogusław Smólski, przedstawiciel miasta st. Warszawy – naczelnik Wydziału „Służba Dyżurna Miasta” w Biurze Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Jacek Włodarczyk, Lekarz Miasta st. Warszawy – naczelnik Wydziału Koordynacji Zabezpieczenia Medycznego w Biurze Polityki Zdrowotnej Paweł Siennicki oraz przedstawiciele mediów, m.in. „Radia Dla Ciebie”.

Czego dotyczył projekt, który przez ostatnie trzy lata bezprecedensowo połączył w konsorcjum aż 11 instytucji: Wojskową Akademię Techniczną, Szkołę Główną Służby Pożarniczej, Akademię Obrony Narodowej, Politechnikę Warszawską, Instytut Technik Telekomunikacyjnych i Informatycznych Sp. z o.o., Instytut Łączności – Państwowy Instytut Badawczy, Instytut Organizacji i Zarządzania w Przemśle „ORGMASZ”, Instytut Energii Atomowej, Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, Wojskowy Instytut Higieny i Epidemiologii oraz Naukową Akademicką Sieć Komputerową?

Przedmiotem badań był system bezpieczeństwa aglomeracji miejskiej na przykładzie Warszawy. Głównym celem realizacji projektu było przeprowadzenie badań obejmujących modele i metody prognozowania zagrożeń oraz procedury zarządzania kryzysowego w aglomeracji, a także elementy informatycznego systemu wspomagania zarządzania kryzysowego. W ofercie konsorcjum znalazł się bardzo bogaty katalog zagrożeń, obejmujący: siły natury (klęski żywiołowe); pożary; skażenia: biologiczne, chemiczne, promieniotwórcze; systemy: ciepłowniczy, wodociągowy, kanalizacyjny, energetyczny oraz gazowniczy; infrastruktury: telekomunikacyjną i teleinformatyczną; awarie techniczne; transport drogowy, kolejowy oraz metro; zakłócenia porządku i bezpieczeństwa publicznego; działania terrorystyczne; wybuchy lub atak rakietowy; obiekty infrastruktury krytycznej.

Ideę projektowanego systemu przedstawia poniższy rysunek.



Baza danych o aktualnym stanie elementów aglomeracji zawiera dane określające stan elementów, mających wpływ na stan bezpieczeństwa aglomeracji (źródeł zagrożeń, infrastruktur miejskich, elementów wykonawczych – ratowniczych i technicznych). Dane zawarte w bazie powinny umożliwiać cykliczne (ciągłe lub w interwałach czasowych) wyznaczanie aktualnego stanu aglomeracji, a w konsekwencji ocenę bezpieczeństwa oraz prognozę możliwości wystąpienia zagrożeń.

W chwili pojawienia się wystąpienia zagrożenia system wspomaga rozpoznanie sytuacji kryzysowej, wykorzystując umieszczone w bazie wiedzy wzorce sytuacji kryzysowej oraz reguły ich rozpoznawania, wypracowane na podstawie analizy danych empirycznych z wcześniejszych sytuacji kryzysowych oraz dokumentów normatywnych. Istotną rolę odgrywają symulatory rozprzestrzeniania się zagrożeń, które umożliwią symulowanie prawdopodobnych scenariuszy rozwoju przewidywanych lub zaistniałych zagrożeń oraz oszacowanie ich skutków. Wyniki pracy systemu prezentowane są użytkownikowi w graficznym interfejsie, w tym na cyfrowych mapach.

Wykonane prace zamknięto w następujące grupy zadań:

1. Analiza zagrożeń, w tym m.in. opracowanie katalogu zagrożeń aglomeracji warszawskiej.
2. Ekspertyzy oraz opisy procedur zarządzania dla zagrożeń oraz różnych faz zarządzania.
3. Formalne modele, dane historyczne oraz narzędzia

prognozowania wystąpienia i symulacji rozprzestrzeniania się zagrożeń.

4. Metody komputerowego wspomaganie decyzji w procesie zarządzania kryzysowego.
5. Prototypowe moduły informatycznego systemu wspomagania zarządzania kryzysowego o architekturze zorientowanej usługowo (symulatory rozprzestrzeniania się zagrożeń, programowe procedury wspomaganie decyzji, narzędzia wizualizacji oparte na GIS, bazy danych: GIS, elementów infrastruktury oraz zasobów).

Opracowane modele mają charakter ogólny, a po skalibrowaniu mogą być zastosowane w zarządzaniu kryzysowym w aglomeracji nie tylko Warszawy. Uczestnicy projektu jednym głosem podkreślali, że potrzeby aglomeracji i jej mieszkańców, mnogość i zmienność zidentyfikowanych zagrożeń oraz niedostatek informatycznych narzędzi wspomagających podejmowanie decyzji przed lub w sytuacji kryzysu pokazują, że bezwzględnie należy inwestować w tę dziedzinę i podtrzymywać wszystkie aktywności podnoszące bezpieczeństwo miasta.

W obliczu zbliżających się wielkich wydarzeń w naszej stolicy (w tym EURO 2012) oraz dostrzeganej tendencji do synergii zdarzeń, skutkującej tzw. „efektem domina”, niezbędne jest skoncentrowanie na precyzyjnie i spójnie zdefiniowanych celach oraz porozumienie się specjalistów z różnych dziedzinowo zespołów, dla których wspólnym mianownikiem jest bezpieczeństwo. Co prawda doświadczenia pozyskane w projekcie wskazują, że przed polskimi aglomeracjami jeszcze wiele do zrobienia, ale jednocześnie jest to doskonały przykład, że „dla chcącego nic trudnego”.

Dariusz Pierzchała



Projektem, jak również samą konferencją, kierował prorektor WAT ds. naukowych dr hab. inż. Andrzej Najgebauer

OBRAĐOWALI WARSZAWSKY REKTORZY

29 czerwca br. w naszej uczelni odbyło się kolejne spotkanie rektorów uczelni warszawskich. Obradami kierował przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich prof. dr hab. inż. Włodzimierz Kurnik. Na spotkanie zaproszeni zostali także przedstawiciele uczelnianych samorządów studenckich, gdyż w agendzie spotkania znalazły się sprawy dotyczące bezpośrednio ich działalności.

Pierwszym z omawianych problemów było bezpieczeństwo studentów obcokrajowców w Warszawie. Rektorzy zrzeszeni w KRUIW z z troskaniem i niepokojem przyjęli informacje o powtarzających się aktach agresji skierowanych przeciwko studentom obcokrajowcom odbywającym naukę w stołecznych uczelniach. Tym bardziej że w naszym kraju nie może być przyzwolenia na zachowania świadczące o dyskryminacji z powodów narodowościowych, religijnych lub światopoglądowych. Rektorzy warszawscy przyjęli stanowisko solidaryzujące się w pełni z apelem zawartym w piśmie Rektora i Samorządu Studentów Collegium Civitas skierowanym do prezydenta m.st. Warszawy i komendanta stołecznego policji, dotyczącym działań zmierzających do zapewnienia studentom obcokrajowcom bezpiecznych warunków do życia i studiowania w naszej stolicy.

Następnie rektorzy zaaprobowali projekt porozumienia pomiędzy prezydentem miasta st. Warszawy prof. Hanną Gronkiewicz-Waltz a Konferencją Rektorów Uczelni Warszawskich reprezentowaną przez jej przewodniczącego, rektora Politechniki Warszawskiej prof. Włodzimierza Kurnika w sprawie organizacji i finansowania juwenaliów warszawskich w roku 2010 i latach następnych. Studenci warszawscy starają się, aby impreza juwenaliowa stała się

corocznym wydarzeniem kulturalnym, wpisanym w kalendarz imprez stolicy. Zarówno KRUIW, jak i władze miasta wspierać będą finansowo imprezy zorganizowane w ramach Juwenaliów Warszawskich, a dbałość, opiekę i nadzór nad poziomem artystycznym imprez i bezpieczeństwem uczestników zadeklarował KRUIW.

Bieżące i perspektywiczne plany inwestycyjne w zakresie sportu akademickiego w Warszawie zajmowały uwagę rektorów w kolejnej części obrad. Zaprezentowany został list intencyjny w sprawie utworzenia Warszawskiej Przestrzeni Sportu Akademickiego podpisany przez rektorów pięciu uczelni: Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Warszawskiej, Szkoły Głównej Handlowej i Akademii Wychowania Fizycznego. Celem utworzenia WPSA jest podniesienie sprawności fizycznej młodzieży akademickiej oraz zapewnienie odpowiednich warunków do uprawiania sportu podczas studiów, w tym sportu na poziomie olimpijskim. Chodzi też o bardziej racjonalne i skuteczne wykorzystywanie istniejącej i planowanej infrastruktury sportu akademickiego. Zakłada się wybudowanie nowych obiektów oraz poprawę stanu istniejących obiektów sportowych i rehabilitacyjnych znajdujących się na terenach zarządzanych przez warszawskie publiczne szkoły wyższe. Strony deklarują, że powstała i zmodernizowana infrastruktura sportowa warszawskich uczelni ma być udostępniana studentom i pracownikom szkół wyższych

oraz będzie służyć również podmiotom organizującym zawody sportowe, treningi kadry olimpijskiej, a także – w miarę możliwości – mieszkańcom Warszawy. Rektorzy przyjęli również szczegółowy harmonogram uroczystości inauguracji roku akademickiego w uczelniach wchodzących w skład KRUIW.

Po części oficjalnej obrad, gospodarz spotkania, rektor-komendant WAT gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mier-



czyk, zaprosił rektorów do odwiedzenia bazy służącej szkoleniu podchorążych z przedmiotów specjalistycznych oraz na piknik przy grillu. Autentycznym zainteresowaniem cieszył się czołg PT-91 „Twardy” i Kołowy Transporter Opancerzony „Rosomak”. Prof. Kurnik nie krył zadowolenia z możliwości przejechania się pierwszy raz w życiu tymi pojazdami. Wśród atrakcji przygotowanych przez Studium Szkolenia Wojskowego nie zabrakło też strzelania z broni osobistej, czyli pistoletu P-83 oraz karabinka Glauberyt. Każdy ze strzelających rektorów i studentów otrzymał na pamiątkę tarczę ze swoimi wynikami. Pogoda tego dnia była wyśmienita, więc i humory dopisywały.

Jerzy Markowski





KOŁA NAUKOWE STUDENTÓW WYDZIAŁU MECHATRONIKI

1 czerwca br. w Instytucie Techniki Lotniczej odbył się konkurs o nagrodę dziekana Wydziału Mechatroniki WAT na najlepszą pracę zrealizowaną w ramach studenckiej działalności naukowej. Tematyka prac obejmowała komputerowe wspomaganie projektowania i wytwarzania, uzbrojenie klasyczne oraz zagadnienia związane z załogowymi i bezzałogowymi statkami powietrznymi.

Przebiegiem konkursu kierowała Elwira Hołubowicz, przewodnicząca Koła Naukowego Mechatroników, przy wsparciu sekretarza tego koła, Katarzyny Zielińskiej. Jury, któremu przewodniczył prodziekan WMT ds. studenckich, dr inż. Piotr Zalewski, I nagrodę przyznało Grzegorzowi Muszyńskiemu i Pawłowi Rokoszowi za pracę „Wykorzystanie technik CAX przy rekonstrukcji zabytkowego obiektu na przykładzie podwozia samochodu osobowego PZInż. Lux-Sport” (pracą studentów kierowali dr inż. Jan Bis oraz por. mgr inż. Paweł Płatek). II nagrodę otrzymali Michał Nowak i Michał Zieliński, którzy wykonali „Badania celowości zastosowania tłumików rezonansowych do silników modelarskich” (opiekun naukowy: pplk dr inż. Ryszard Chachurski). III nagroda przypadła Mariuszowi Pietrzakowi za „Opracowanie cewkowej wyrzutni elektromagnetycznej” (pracował pod kierunkiem pplk. dr inż. Jacka Janiszewskiego). Laureatem IV nagrody został Jakub Michalski za pracę „Modernizacja 12,7 mm wielkokalibrowego karabinu maszynowego NSW do zasilania taśmą M9 Browning” (opiekunem naukowym studenta był pplk dr inż. Mirosław Zahor). Jury przyznało także dwa wyróżnienia, które otrzymali Tomasz Badura za „Przegląd modułów do komunikacji bezprzewodowej pod kątem zastosowań w BSP” (opiekun naukowy: dr inż. Zdzisław Rochala) oraz st. szer. pchor. Łukasz Aksjonow i st. szer. pchor. Bartosz Jędrowiak za „Projekt eksperymentalnego silnika turbinowego na bazie turbosprężarki samochodowej” (opiekun naukowy: pplk dr inż. Ryszard Chachurski).

Celem pracy zdobywców I nagrody było pokazanie możliwości wykorzystania techniki CAX do odtwarzania obiektów muzealnych, a bezpośrednim bodźcem do podjęcia tematu było ogłoszenie w 2007 r. przez Polskie Stowarzyszenie Upowszechniania Systemów Komputerowych ProCAX konkursu związanego z odtworzeniem polskiej myśli technicznej XX wieku – samochodu PZInż. Lux-Sport, którego innowacyjny projekt powstał w latach 30. XX w. Dokumentacja tego samochodu, podobnie jak jedyny prototypowy egzemplarz, zaginęła podczas II wojny światowej. Na złomowisku Zakładów Mechanicznych „Ursus” odnaleziono tylko podwozie przeznaczone do celów reklamowych, które przechowywane jest w Muzeum Techniki w Warszawie.

Ze względu zarówno na nietypową konstrukcję pojazdu, jak i znikome ilości materiałów źródłowych, prace związane z odtworzeniem geometrii podwozia w środowisku programów CAD podzielono na kilka etapów. W pierwszym z nich przeprowadzono analizę zachowanego podwozia. Opierając się na literaturze fachowej, studenci dokonali przeglądu poszczególnych podzespołów badanego obiektu. Przeanalizowali i opisali rozwiązania techniczne wykorzystane przez konstruktorów podczas projektowania elementów składowych ramy, zawieszenia, silnika, skrzyni biegów, układu napędowego, układu hamulcowego itd.

Drugi etap pracy obejmował przeprowadzenie pomiarów podwozia, a następnie wykonanie modelu 3D w środowisku programów CAD (Solid Works 2008, Inventor 2008), na podstawie których opracowano dokumentację konstrukcyjną 2D wybranych podzespołów składowych zawieszenia. Podczas realizacji czynności pomiarowych, oprócz narzędzi tradycyjnych, wykorzystywano również skaner laserowy, pozwalający na szybkie otrzymywanie modeli 3D wybranych elementów. Na podstawie zbudowanego modelu trójwymiarowego bryły samochodu przystąpiono do próby jak najdokładniejszego odwzorowania bryły rzeczywistego podwozia samochodu PZInż. Lux-Sport w postaci makiety. Ma-

kięty wykonano z wykorzystaniem techniki szybkiego prototypowania (RP – Rapid Prototyping), bazującej na metodzie osadzania stopionego tworzywa ABS (metoda FDM). Makieta została wykonana z zachowaniem jak największej liczby szczegółów w skali 1:5. Obecnie studenci realizują końcowy etap pracy związany z obliczeniami wybranych elementów podwozia i przeprowadzeniem analizy wytrzymałościowej wykonanych części oraz zespołów w celu sprawdzenia poprawności wykonanej konstrukcji. Przebieg prac ilustrują załączone rysunki i zdjęcia.

Dyplomy i nagrody rzeczowe wręczył wyróżnionym studentom, podczas obrad Rady Wydziału, 24 czerwca br., dziekan Wydziału Mechatroniki WAT, płk rez. prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński. Pogratulował on wyróżnionym, podziękował ich opiekunom naukowym oraz życzył wszystkim sukcesów w dalszej pracy naukowej.

Początek roku 2009 przyniósł duże zmiany w działalności naukowej studentów Wydziału Mechatroniki WAT, ponieważ – zgodnie z wolą studentów – przygotowano i złożono dokumenty o rejestrację dwóch nowych kół naukowych, których kierunki działalności będą zgodne z tematyką prac naukowych realizowanych na wydziale. Pierwszym z nich jest Koło Naukowe Studentów Lotnictwa i Kosmonautyki, a jego przewodniczącą jest Elwira Hołubowicz, natomiast sekretarzem Katarzyna Zielińska. Opiekunem naukowym Koła jest pplk dr inż. Ryszard Chachurski. Drugim jest Koło Naukowe Techniki Uzbrojenia, któremu przewodniczy Tomasz Merda, zastępcą jest pchor. Iwona Gieraj, a sekretarzem pchor. Karol Długołęcki. Studenci działający w tym Kole założyli własną stronę internetową, która działa pod adresem <http://kntu.koon.pl>. Opiekunem naukowym jest mjr dr inż. Wojciech Furmanek. Jednocześnie na wydziale funkcjonuje działające już wcześniej Koło Naukowe Studentów Mechatroników. Pplk Chachurski pełni jednocześnie rolę koordynatora działalności naukowej studentów na Wydziale Mechatroniki.

Ryszard Chachurski



WALKA O UNIJNE DOFINANSOWANIE

W 2009 r. w ramach Funduszy Strukturalnych na lata 2007-2013 szkoły wyższe mogą otrzymać nawet 4,5 miliarda złotych. W tym roku Wojskowa Akademia Techniczna przystąpiła do 9 konkursów na dofinansowanie projektów organizowanych w ramach centralnych programów operacyjnych: Innowacyjna Gospodarka, Kapitał Ludzki, Infrastruktura i Środowisko oraz Regionalny Program Operacyjny Województwa Mazowieckiego. Złożone zostały 24 wnioski o dofinansowanie, z czego w 20 Akademii była wnioskodawcą, a w czterech wystąpiła jako partner. Łączna wartość tych projektów wynosi prawie 400 milionów złotych.

Innowacyjna Gospodarka

Od początku roku najwięcej wniosków złożono w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. Naukowcy z naszej Alma Mater przystąpili do czterech konkursów w ramach PO IG, składając czternaście wniosków o dofinansowanie, z czego dwanaście przeszło już pomyślnie pierwszy etap oceny. Celem aplikowania o środki w ramach PO IG był w pierwszej kolejności rozwój infrastruktury badawczej – wartość złożonych przez WAT wniosków w tym obszarze sięga 173 milionów złotych. Nieco mniej, bo prawie 140 milionów złotych, warte są wnioski o dofinansowanie projektów badawczych, planowanych do realizacji w naszej uczelni. Niestety, rosnąca liczba projektów kadry profesorskiej nie przekłada się na zainteresowanie aplikowaniem o środki unijne wśród młodych naukowców w WAT. Po raz kolejny nie skorzystali oni ze wsparcia oferowanego w ramach cyklicznie organizowanych konkursów „Ventures” i „Team”. Oferowane w tych programach środki są przekazywane na wsparcie projektów realizowanych przez studentów, absolwentów i doktorantów indywidualnie lub w czołowych zespołach badawczych.

Kapitał Ludzki

Poza wsparciem na rzecz infrastruktury badawczej i badań naukowych, fundusze strukturalne dają również szansę rozwoju kadr nauki. W dwóch konkursach ogłoszonych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, w Wojskowej Akademii

Technicznej opracowano i złożono osiem projektów o łącznej wartości około 50 milionów złotych. Cztery z nich przewidują podniesienie atrakcyjności kształcenia w WAT, m.in. poprzez tworzenie nowych programów stypendialnych dla studentów podejmujących kształcenie na tzw. kierunkach zamawianych, prowadzonych w naszej uczelni. Kolejne cztery projekty zakładają otwarcie nowych kierunków studiów oraz dostosowanie programów na istniejących kierunkach do potrzeb rynku pracy i gospodarki opartej na wiedzy.

Infrastruktura i Środowisko

Poza konkursami organizowanymi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Wojskowa Akademia Techniczna walczy o unijne środki również w obszarach niezwiązanych z edukacją czy badaniami naukowymi. Obecnie na etapie oceny merytorycznej znajduje się złożony w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wniosek o dofinansowanie



termomodernizacji budynków nr 65 i 100 WAT na kwotę 10 mln złotych. W ramach projektu przewidziano kompleksową wymianę elewacji, okien oraz ocieplenie stropodachów w obu obiektach. W przypadku uzyskania pozytywnej oceny, będzie to drugi – po modernizacji budynku nr 36 – korzystnie zaopiniowany projekt w naszej uczelni w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

Mazowsze

Poza dużymi programami centralnymi, Wojskowa Akademia Techniczna ma również możliwość aplikowania o środki w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego. Wsparcie oferowane w ramach RPO WM

jest co prawda skromniejsze niż w przypadku programów centralnych, ale niezwykle zróżnicowany charakter RPO WM pozwala aplikować o środki w niemal wszystkich obszarach oferowanych w programach centralnych. Wojskowa Akademia Techniczna ma zatem możliwość aplikowania w tym programie o środki na tworzenie sieci współpracy nauki z gospodarką (m.in. poprzez transfer technologii i tworzenie klastrów), termomodernizację obiektów, rozwój informatyzacji, a także modernizację infrastruktury służącej edukacji i pracom badawczym. Do tej pory w naszej uczelni opracowano jeden projekt w ramach RPO WM, zakładający kompleksową modernizację Biblioteki Głównej WAT, na łączną kwotę prawie 15 mln złotych.

Następne konkursy

Naukowcy z Wojskowej Akademii Technicznej, zainteresowani aplikowaniem o środki w ramach PO IG, będą mieli szansę wziąć udział w tym roku jeszcze w trzech konkursach. Latem rozpoczną się kolejne dwa nabory w ramach programów „Ventures” i „Team”, we wrześniu planowany jest nabór wniosków o dofinansowanie kosztów związanych z uzyskaniem ochrony patentowej własności przemysłowej powstałej w jednostkach naukowych. Otwarcie przed wakacjami kolejnych trzech konkursów w ramach PO KL zapowiedziała minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka. Celem tego działania będzie wsparcie przedsiębiorców poprzez transfer pomysłów polskich naukowców do gospodarki. Na sierpień zapowiadany jest ostatni z tegorocznych konkursów w ramach PO KL. Przedmiotem dofinansowania będą projekty, które mają na celu podnoszenie kompetencji kadry kierowniczej uczelni oraz wdrażanie systemów zarządzania jakością (np. ISO). Z kolei Mazowiecka Jednostka Wdrażania Programów Unijnych zapowiedziała zorganizowanie w tym roku jeszcze dwóch konkursów w ramach komponentu regionalnego. We wrześniu planowane są nabory wniosków o termomodernizację budynków oraz na szkolenia i doradztwo dla pracowników naukowych w zakresie komercjalizacji wiedzy.

Karol Komorowski
Dział Nauki i Współpracy
kkomorowski@wat.edu.pl

WDROŻENIE EUROPEJSKIEGO SYSTEMU SZKOLENIA KADR LOTNICZEGO PERSONELU TECHNICZNEGO EASA PART 66/147 – REKOMENDACJE

Od 1 listopada 2006 r. do 30 czerwca 2008 r. w Instytucie Techniki Lotniczej Wydziału Mechatroniki WAT realizowany był projekt pt. „Wdrożenie europejskiego systemu szkolenia kadr lotniczego personelu technicznego EASA PART66/147” dofinansowany w kwocie 1 032 590 zł ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS). Projekt został pozytywnie rozliczony. Co więcej, jest on rekomendowany przez organizację nadzorującą projekt – Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) do konkursu „Dobre praktyki EFS 2009” (rozstrzygnięcie we wrześniu 2009), jako prawidłowo adresowany i realizowany.

Celem projektu było zorganizowanie i przeprowadzenie szkoleń w zawodach technik mechanik lotniczy oraz technik awionik. Wymagania dotyczące tych zawodów określają, obowiązujące również w Polsce, przepisy ustanowione przez European Aviation Safety Agency (zwaną dalej EASA), dla pracowników firm krajowych zajmujących się eksploatacją sprzętu lotniczego. Według nowego prawa lotniczego z dniem 28 września 2005 r. każdy pracownik obsługujący i remontujący sprzęt lotniczy musi legitymować się odpowiednim certyfikatem wystawionym przez uprawnioną, zatwierdzoną przez EASA, organizację szkoleniową. Dodatkowym i komplementarnym celem projektu było zapewnienie przedsiębiorstwom odpowiedniej liczby certyfikowanych pracowników – niespełnienie tego wymogu skutkowałooby wstrzymaniem działalności, a w efekcie trudnościami w funkcjonowaniu krajowego transportu lotniczego.

Instytut Techniki Lotniczej Wydziału Mechatroniki Wojskowej Akademii Technicznej jest pierwszą instytucją w Polsce, która została certyfikowana przez Urząd Lotnictwa Cywilnego (ULC) jako Zatwierdzona Organizacja Szkolenia Lotniczego Personelu Obsługi Technicznej PART 147 (nr certyfikatu PL.147.0001 z dnia 12 października 2004 r.). Zgodnie z certyfikatem, Instytut otrzymał upoważnienie do prowadzenia szkolenia lotni-

czego personelu naziemnego, prowadzenia egzaminów i wydawania stosownych certyfikatów zgodnie z przepisami EASA Part 66. Certyfikat potwierdzający nabytą wiedzę jest uznawany przez władze lotnicze nie tylko na terenie kraju, ale także przez wszystkie kraje członkowskie EASA.

W związku z realizacją projektu podjęto działania dotyczące opracowania m.in.:

- procedur rekrutacji uczestników szkoleń
- procedur organizowania szkoleń (ustalono programy kursów, ich wymiar godzinowy, tematykę)
- materiałów szkoleniowych (każdy z uczestników otrzymał ich komplet)
- procedur egzaminacyjnych, ewidencjonowania wyników egzaminów oraz wydawania świadectw uczestnictwa i certyfikatów
- tworzenia i administrowania baz danych: beneficjentów, szkoleń, egzaminów
- wewnętrznego systemu jakości, w tym procedur audytowych – podczas trwania projektu przeprowadzono szereg kontroli sprawdzających wszystkie obszary działania organizacji
- promocji projektu
- systemu sprawozdawczości i rozliczeń (on-line) z PARP.

W trakcie realizacji projektu kursy były nadzorowane pod względem organizacyjno-merytorycznym przez ULC, PARP oraz Fundację Małych i Średnich Przedsiębiorstw.

W ramach projektu przeprowadzono 30 szkoleń modułowych. Każde z nich obejmowało 32 godziny zajęć, prowadzonych w 8-godzinnych blokach, co daje 4 dni za-

jęć dla każdego szkolenia. Łącznie projekt obejmował 120 dni szkoleniowych i 960 godzin zajęć (dla porównania semestr akademicki liczy 75 dni roboczych, 350-450 godzin zajęć). Oferta obejmowała 17 modułów tematycznych. Jednak ze względu na zgłaszane przez beneficjentów ostatecznych potrzeby, prowadzono szkolenia w 6 modułach: *Czynnik ludzki, Prawo i przepisy lotnicze, Technika cyfrowa, Napędy lotnicze, Materiały i wyroby metalowe, Lotnicze silniki turbinowe.*

Potrzeba przeprowadzenia szkoleń w wymienionych modułach wynikała z dwóch czynników:

- większość pracowników lotnictwa w procesie swej edukacji (kilka lub kilkanaście lat temu) nie zdobyła wiedzy w tematyce: *Czynnik ludzki* oraz *Prawo i przepisy lotnicze* – moduły wymagane w kontekście wspólnych przepisów europejskich obowiązujących w kraju po akcesji do EU
- wymagania „odświeżenia wiedzy”: *Technika cyfrowa, Materiały i wyroby metalowe, Napędy lotnicze.*

Czynniki te były związane z kolejną z prowadzoną przez ULC procedurą weryfikacji poziomu wykształcenia pracowników zatrudnionych w branży lotniczej.

Większość szkoleń (23), na wnioski pracodawców, organizowano poza Wojskową Akademią Techniczną i Warszawą w wybranych ośrodkach szkolenia lotniczego na terenie kraju, co znacząco zredukowało koszty zakwaterowania i przejazdów uczestników. Statystycznie w miesiącu organizowano nie więcej niż 3 szkolenia. Pozwoliło to na utrzymanie odpowiedniej jakości szkoleń poprzez prowadzenie ich przez najlepszych trenerów oraz prawidłowe zabezpieczenie spraw organizacyjno-



-formalnych. Średnio w szkoleniu brały udział 23 osoby, co było zgodne z dyrektywą EASA (maksymalna dopuszczalna liczba osób nie powinna przekraczać 28). Szkolenie w niewielkich grupach pozwoliło utrzymać wysoką jakość kształcenia przekładającą się na sprawność nauczania.

W szkoleniach wzięło udział 691 uczestników. 655 uczestników z 53 małych i średnich przedsiębiorstw ukończyło szkolenia. Spośród nich 604 otrzymało wymagane przepisami EASA certyfikaty. Oznacza to sprawność szkoleń równą 92%. Ponieważ niektóre osoby wzięły udział w kilku szkoleniach, łącznie w kursach uczestniczyło 314 osób (w tym 14 kobiet). Osoby, które otrzymały certyfikaty, uzyskały możliwość ubiegania się w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego o wydanie licencji technika mechanika lotniczego lub awionika, ważnej na terenie całej Unii Europejskiej.

Dla potrzeb oceny jakości usług edukacyjnych świadczonych w ramach projektu, przeprowadzono badania ankietowe zarówno pośród uczestników szkolenia, jak i pracodawców.

Ankieta dla pracowników. Na zakończenie szkolenia uczestnicy wypełniali ankietę, która zawierała 6 pytań ogólnych oraz wymagała postawienia ocen w skali od 1 do 5 w następujących kategoriach: ogólna ocena szkolenia; ocena szkolenia pod względem merytorycznym; ocena szkolenia pod względem organizacyjnym; materiały przygotowane na szkolenie. **Średnio kursy oceniono na poziomie 4,8**, co jest bardzo wysoką notą w skali od 1 do 5 i potwierdza zadowalającą jakość kształcenia.

Ankieta dla przedsiębiorstw. Celem badania było zebranie opinii beneficjentów ostatecznych (firm-przedsiębiorców) o prowadzonych szkoleniach. Rozesłano ankietę zawierającą 22 pytania dotyczące: potrzeby szkoleń, wsparcia finansowego ze środków unijnych, jakości szkolenia oraz organizacji procesu dydaktycznego. Wypełnioną ankietę zwrótnie przysłało 30 firm (na 63 firmy objęte projektem).

Obiektywną rekomendacją dla zasadności przedsięwzięcia są pisma beneficjentów ostatecznych z prośbą o podjęcie działań zmierzających do przedłużenia projektu. Potwierdza to też propozycja przedłużenia stosownej umowy, którą prezes ULC skierował do prezesa PARP. W rezultacie PARP wydłużyła okres realizacji projektu o trzy miesiące do dnia 30 czerwca 2008 r.

Zapotrzebowanie na szkolenia nadal istnieje. W okresie „poprojektowym” zorganizowano ponad 10 szkoleń. Jednak ze względu na wyższe koszty, były one organizowane głównie dla dużych firm lotniczych:

Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, Straży Granicznej i EADS.

Na zakończenie warto podzielić się uwagami i rekomendacjami, jakie powstały przy realizacji projektu, tak aby w przyszłości uniknąć błędów i usprawnić proces pozyskiwania i rozliczania funduszy europejskich.

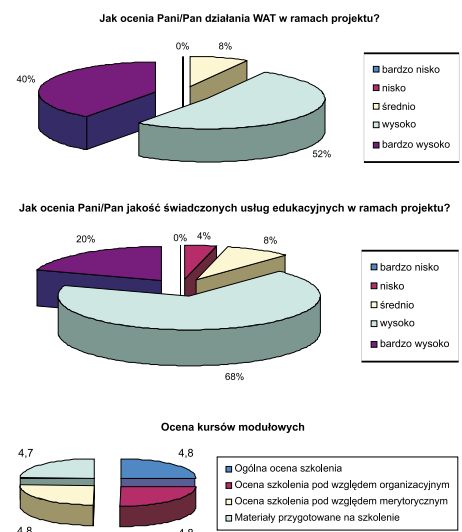
Projekt był pierwszym tego typu realizowanym w WAT, dlatego brak doświadczenia w tym obszarze był zasadniczą kwestią, a w szczególności:

- brak merytorycznej komórki nadzorującej realizację projektów – kontakty z PARP i innymi organizacjami rozliczającymi projekt i program (jedyną osobą w owym okresie była pani Dorota Frączek)
- brak zasad wyboru i wynagradzania personelu zarządzającego projektem
- brak zasad rozliczenia środków finansowych (struktura pionu finansowego WAT nie jest dostosowana do prowadzenia wymaganej przez odpowiednie przepisy odrębnej księgowości). Kwalifikowalność wydatków oraz wielomiesięczne oczekiwanie na rozpatrzenie wniosków o płatność i rozliczanie dotacji stanowiło największy problem dla sprawnej realizacji projektu.

Wprowadzić już w toku realizacji projektu pewne problemy rozwiązano (m.in. opracowano zasady wynagradzania personelu, zatrudniono nowe osoby, wspierające przy-

gotowanie projektów), ale Akademia nadal znacznie odbiega od rozwiązań przyjętych w innych uczelniach. Warto skorzystać tutaj z doświadczenia realizatorów projektu, gdyż tylko sam Wydział Mechatroniki już otrzymał dofinansowanie następnego projektu: Przebudowa budynku nr 36 na cele dydaktyczne Wydziału Mechatroniki Wojskowej Akademii Technicznej w kwocie 21 734 874,23 zł i ubiega się o trzy kolejne wspierające działalność dydaktyczną w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

*Elżbieta Rąpała, Piotr Zalewski
Wydział Mechatroniki*



Topografia szkoleń modułowych

ARENA ALBIONU I INNE PASJE

Woda gdzieś daleko na dnie jaru szumiła spokojnie. Tak spokojnie, jak spokojne były myśli stojącego nad nią w milczeniu rycerza. Jeszcze raz sprawdził, że założył najcięższą zbroję, jaka była do kupienia w mieście, poprawił opadający na oczy hełm i już miał dać krok w otchłań, gdy usłyszał swoje imię wymówione cichym, ale stanowczym głosem. – Wybierasz się gdzie? Stamtąd się nie wraca, to zła droga. Obejrzał się. Nieopodal stał pod skalnym nawisem Sishen i przyglądał mu się, ni to ze smutkiem, ni to z rozbawieniem. Na błękitnej tarczy lśniła czerwienią róża. Rycerz cofnął się i podszedł do stojącego. – Daj mi jeden powód, żeby tego nie robić. [...] („Zakończenie. Arejve i Mistrzuno”. Z cyklu „Dawno temu w Albionie”).

Powyższy fragment nie pochodzi z żadnej znanej historycznej powieści ani filmu fantastyczno-przygodowego. Został napisany przez użytkowników gry sieciowej „Arena Albionu” i jest namacalnym dowodem na to, jak bardzo można zaangażować się w wirtualny świat średniowiecznych osad. Autorzy przytoczonego akapitu uczestniczyli swego

Twórcą „Areny Albionu” – gry, która odniosła spektakularny sukces na polskim rynku internetowych gier fabularnych oraz kilkudziesięciu innych serwisów internetowych, jest absolwent Wydziału Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej, ppłk Michał Malinowski. Od wielu lat stara się łączyć swoją pasję z zawodową pracą w Minister-

stwie Obrony Narodowej, gdzie odpowiada za resortowe serwisy www. Aby przedstawić w pełni Jego sylwetkę, najlepiej byłoby opisać dwa odrębne życiorysy.

Pierwszy z nich to historia chłopca, który od 15. roku życia wiedział, że jego powołaniem jest mundur. Dostał się do Ogólnokształcącego Liceum Wojskowego

w Toruniu, gdzie przeszedł pierwsze i najtrudniejsze żołnierskie szlify. W tak młodym wieku zostawił dom rodzinny, zamieszkał w wojskowym internacie i przez kolejne miesiące wdrażał się w dyscyplinę i specyfikę żołnierskiego życia. Wojskowa Akademia Techniczna była dla pułkownika Malinowskiego całkowicie naturalną kontynuacją nauki i nabywania umiejętności.

Jak wspomina: *studia wojskowe nie były dla mnie żadną trudnością ani szokiem. Dzięki licealnej zaprawie, w Akademii mogłem skupić się przede wszystkim na nauce.* Po studiach przyszedł czas na pracę zawodową, najpierw w Sztapie Generalnym WP, potem w MON. Tak jest do dziś.

Druga strona biografii Michała Malinowskiego pokazuje człowieka o ogromnej wyobraźni, wymyślającego gry już w dzieciństwie, za pomocą ołówka, papieru, przedmiotów znajdujących się pod ręką. Najwięcej inspiracji czerpał z historii, która jest jego konikiem do tej pory. Na podstawie historycznych podań i faktów, rekonstruował wydarzenia, szczególnie bitwy, i przenosił je do świata gier.

Pierwszą grę komputerową, w której przeciwnikiem gracza był jeszcze system, stworzył w 2002 r. Rok później powstała pierwsza gra sieciowa, według upodobań autora – czysto strategiczna – „Gotyx”. Użytkownicy mogli w niej tworzyć swoje postaci i walczyć z realnym przeciwnikiem, siedzącym przed innym monitorem. Emocje wzbudzone u graczy „Gotyxa” zainspirowały Michała Malinowskiego: *Tworzenie wirtualnego świata, a później moderowanie tamtejszej rzeczywistości jest pasjonujące. Emocje, relacje ujawniane przez uczestników, więzi, jakie zawiązują się między postaciami i realnymi osobami dzięki wspólnej grze, to ogromny atut tzw. „sieciowek”.* Po „Gotyxi” przyszedł czas na jeszcze bardziej rozbudowaną formę gry – „Arenę Albionu”. Tam, wirtualne alter ego osoby grającej „żyje” dzień po dniu, a nie tylko od walki do walki. Prowadzi dom, ma przyjaciół, jest określonego wyznania (to jedna z kluczowych kwestii Albionu), należy do wybranej grupy społecznej i wykonuje konkretny zawód. Bardzo ważny w Albionie jest czynnik ekonomiczny. Postaci w naturalny sposób chcą się bogacić – zdobywają ziemie i nieruchomości, albo na drodze kup-



czasu w konkursie na najlepsze opowiadanie związane z wirtualnymi przeżyciami w grze komputerowej. Oprócz tej inicjatywy, inni zafascynowani gracze stworzyli i sami prowadzą także „albionową” rozgłośnię radiową, teatr, „albionowe” szkolenia, rysują komiksy i „scenki z życia” w Albionie, a także prowadzą forum „jarmark”, stanowiące strefę wymiany, sprzedaży i kupna wszystkiego, co wiąże się z wirtualnym życiem w grze. Jeśli ktoś nie wierzy, że gra może do tego stopnia integrować ludzi, istnieją inne argumenty. Choćby ten, że dzięki licznym złotom miłośników gry poznały się cztery pary małżeńskie. Albo ten, że podczas ostatniego spotkania graczy, które miało miejsce w majowy długi weekend w górach, w ciągu jednego dnia odbył się spływ kajakowy uczestników rzeką Poprad. Kolejnego – turniej łuczniczy oraz wyprawa w góry. W spotkaniu uczestniczyli nie tylko sami gracze, ale całe ich rodziny (żony, mężowie, dzieci, a nawet domowe zwierzęta).

Ppłk Michał Malinowski



Absolwent Wydziału Cybernetyki Wojskowej Akademii Technicznej (studia w latach 1993-1998) oraz podyplomowych studiów informatycznych w Szkole Głównej Handlowej (2005-2006). Obecnie pracownik Departamentu Informatyki i Telekomunikacji MON, a zarazem „wolny twórca” kilkudziesięciu serwisów internetowych oraz polskich gier sieciowych. Najbardziej znanymi Jego dziełami są gry skupiające kilkaset tysięcy graczy na całym świecie: „Arena Albionu” oraz „Gotyx”.



na, albo poprzez walki i najazdy. Można powiedzieć, że każdy w osadach gry żyje normalnie, tak jak zwyczajny człowiek. Z tą różnicą że wirtualnie.

Mechanizmy pojawiające się podczas gry odbijają realne życie, np. w poszczególnych lokalizacjach wymyślonego świata zdarzają się co jakiś czas wybory nowego władcy. Wówczas można zaobserwować kampanie wyborcze prowadzone przez pretendentów do tytułu i stanowiska, czy też opozycję, która stara się przekonać wirtualnych wyborców do innej opcji. Zdarza się niska frekwencja w wyborach, zdarzają się przewroty i rewolucje. Czasem także wojny, ale gracze uważają, by do nich nie doprowadzać zbyt często, ponieważ doszczętnie rujną gospodarkę danej osady i obszaru. Ostat-

nim problemem, z którym walczą w Albionie, jest inflacja – opowiada autor gry. Mamy nadmiar pieniądza, który nie ma ujęcia. Kwoty, którymi posługują się gracze, są coraz większe. To z kolei jeszcze bardziej napędza inflację, a ponadto ceny podawane w dziesiątkach tysięcy są trudne do zapamiętania i niewygodne w operowaniu.

„Arena Albionu” skupiła od momentu powstania ponad pół miliona osób z Polski i całego świata. Gracze są w różnym wieku, zdarzają się nastolatki i osoby po 60. roku życia. Najwięcej jednak jest osób w wieku 20, 30 i 40 lat. Co ciekawe, 20 proc. graczy stanowią kobiety. Michał Malinowski uzasadnia: *Gra jest trudna i wymagająca. Ma nie tylko wymiar historyczny, ale ekonomiczny, oswaja uczestników z praktycznymi aspektami podaży oraz popytu. Poza tym społeczny – kształtuje liderów i przywódców. Bez względu na to, jaki ma się status społeczny, wiek czy wykształcenie, w Albionie można stać się władcą i zarządzać ziemią, ludźmi, bogactwem.*

Michał Malinowski, mimo tak dużego sukcesu na koncie, wciąż traktuje tworzenie gier jak swoją pasję. O zajęciu się wyłącznie programowaniem gier, nigdy nie

myślał: *Posiadanie tylko jednego zajęcia, któremu trzeba byłoby poświęcać większość swojego czasu jest nudne i niebezpieczne. Człowiek musi mieć coś, co zdystansuje go od pracy i wprowadzi różnorodność – mówi. Zwyczajny dzień stara się dzielić między najważniejsze sfery: rodzinę, pracę zawodową i hobby. Zazwyczaj dopiero późnym wieczorem zasiada przed komputerem, by przejrzeć setki mejli od użytkowników stron i sympatyków. Choć czasem brakuje sił, by każdemu odpisać, bardzo docenia wszelkie sugestie i pomysły nadsyłane przez graczy: *Oni są motorem Albionu i wielu innych gier. Przynoszą mnóstwo nowych pomysłów, rozwiązań, które ja wdrażam w życie [...]. Wielokrotnie powtarzam, że stworzyłem stół, ale to, co się na nim dzieje – przynosi samo życie i fantazja moich graczy – twierdzi Michał Malinowski. Docenia także pomoc żony, która podziela jego zainteresowania, współtworzy firmę i zajmuje się licznymi sprawami administracyjnymi.**

Od pułkownika Malinowskiego bije opanowanie i umiłowanie konkretnego. Jednocześnie nie da się ukryć, że ma kilka pomysłów na minutę. Zaznacza, że myśli o wielu nowych serwisach, lecz brakuje mu na to czasu: *Wiem, że gdybym stworzył nową grę, zaangażowałbym się w nią tak, jak w te już istniejące. Nie potrafię powstrzymać własnej wyobraźni. Czy ma jakieś życzenia? Proszę serdecznie pozdrowić studentów i pracowników Wojskowej Akademii Technicznej, być może są wśród nich moi gracze...*

Monika Lewińska

Arena Albionu – polska gra fabularna, określana często jako „symulator życia i zachowań człowieka”. Najbardziej zagorzali gracze trwają w niej już kilka lat.

Gra online przenosi gracza do spójnego świata, budowanego przez lata. Po założeniu konta w grze, gracz rozpoczyna swoją przygodę na Wyspie Dziewic, gdzie poznaje mechanikę gry i po wykonaniu określonych zadań może wybrać wiarę i przenieść się do jednej z czterech osad: islamskiej Zigury, prawosławnego Orgrodu, katolickiego Albionu lub taoistycznego Kurkor. Rozpoczyna swoją przygodę jako zwykły szary giermek z odrobiną talarów w sakiewce. Z czasem zarabia większe pieniądze, powiększa swój majątek, zdobywa doświadczenie, prowadzi handel, walczy i awansuje na wyższe poziomy.

Arena Albionu polega na sterowaniu swoją postacią, w tym wypadku jest to herb, którego wygląd gracz tworzy i edytuje sam w panelu gry. Rozrywka obejmuje trenowanie i szkolenie zdolności bojowych, tzn. statystyk, polowanie na różne stwory, zwykłe zwierzęta oraz wielkie monstra, używając przy tym swego uzbrojenia, a także zbierania skarbów i surowców. W grze nie chodzi tylko o walkę, jest cała masa innych zajęć,

takich jak: kopanie surowców w kopalniach, handel na bazarze, po zdobyciu odpowiednich zawodów można przerabiać surowce na inne materiały. Doświadczenie gracz zdobywa, walcząc i przemierzając las, pustynię, puszcze, pieczary czy tego typu i podobne miejsca, ale także produkując i przerabiając surowce.

Jeśli ktoś lubi gospodarkę i handel, nic nie stoi na przeszkodzie, by swoją karierę pokierował w stronę zawodu kupca, pływał po morzach i sprzedawał różne towary. Może on również wyspecjalizować się w kilku zawodach, np. jako stolarz, rzemieślnik, kamieniarz, ogrodnik itd., po to, by samemu produkować różne cenne przedmioty. Można także świadomie wybrać złą drogę i zostać bandytą z mrocznej osady portowej Dorostar, napadając i okradając innych graczy. Jeśli ktoś lubi walczyć, może zostać dobrym wojownikiem o wiarę Ghazi. Niektórzy gracze wybierają drogę mistycyzmu i zostają duchownymi, udzielając ślubów innym graczom.

Gra ma charakter ewolucyjny. Co pewien czas, główny autor gry (nick Malkon), wprowadza zmiany, powiększa ten wirtualny świat, dodaje nowe lokacje, schematy, przedmioty, potwory. Wszystko po to, by stworzyć lepszą zabawę i by gracze mogli czerpać coraz to większą radość z grania.

Oficjalna strona: www.arena-albionu.pl

PRZECHYTRZYĆ MASZYNĘ

W Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Komendy Głównej Żandarmerii Wojskowej chciałem okłamać wykrywacz kłamstw.

Ppłk Piotr Sukiennik nie wygląda na bezwzględne gościa, który bez litości wycisnie prawdę nawet z największego twardziela. Oficer jest drobnej budowy, zawsze uśmiechnięty, ubrany w dobrze dopasowany wyjściowy, wojskowy mundur. Pomieszczenie, w którym pracuje, w niczym nie przypomina miejsca tortur – niewielki, klimatyzowany pokój, wygodny fotel, krzesło i dwa stoliki. Kilka lat temu do badań wariografem zakładał biały fartuch. Gdybym wtedy nie wiedział, że pracuje w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Komendy Głównej Żandarmerii Wojskowej w Warszawie, to wziąłbym go za lekarza. Także teraz opasał moją klatkę piersiową dwoma gumowymi przewodami, a na czubki palców prawej ręki nałożył elektrody. Teraz zostaną „podłączony” do wariografu, który znajduje się obok na stole.

Ślad świadomości

Niektórzy uważają, że wariografem można niemal prześwietlić ludzki umysł –

mówi z irytacją ppłk Sukiennik. – *To błędne mniemanie. Również nazwa „wykrywacz kłamstw” mija się z prawdą. Otóż na miejscu np. zbrodni znajduje się część śladów tzw. materialnych (odciski linii papilarnych, kształt protektora buta...). Wariograf odczytuje te ślady z psychicznej świadomości świadka zdarzenia – pobudza do wydobywania ich z głębi zwojów mózgowych. Może też zdarzyć się tak, że chcemy coś ukryć, kłamujemy, bo boimy się ujawnić groźnej dla nas prawdy. Wtedy trzeba się liczyć z fizjologicznymi reakcjami organizmu: wzmożonym poceniem się, przyspieszonym tętnem, zwiększonym ciśnieniem, uczuciem suchości w ustach. Objawy te nie zależą od naszej woli i tym samym nie możemy im zapobiec. Wystarczy więc specjalny przyrząd, który zarejestruje takie objawy, żeby stwierdzić, że ktoś mówi nieprawdę. Poza tym w organizmie człowieka – niewidoczne na co dzień – wytwarzane jest napięcie małej mocy, podobne do elektrycznego. Wariograf jest w stanie odczytać zmiany tego napięcia. Badanie nim to w pewnym sensie gra w otwarte karty. Jej uczestnicy, a zwłaszcza badany, powinni zapoznać się z jej regułami – funkcjonowaniem urządzenia, na*

czym polega zapis, kiedy odczyt jest fałszem, a kiedy prawdą. Poza tym nikogo nie można zmusić do poddania się badaniu. Udział w nim jest dobrowolny, co należy potwierdzić w piśmennym oświadczeniu. Badany musi mieć też zaufanie do badającego, że zebrane w ten sposób informacje nie zostaną wykorzystane do innych celów niż te, o których został poinformowany. Badany jest też dodatkowo sprawdzany alkomatem czy jest trzeźwy. Bywa że jest stosowany test narkotyczny. Ważna jest również informacja, czy badany nie zażywa leków psychotropowych i czy nie jest pod opieką psychologa, psychiatry, a nawet czy bezpośrednio przed badaniem pił kawę. Prowadzący badanie wcześniej powinien

zapoznać się z materiałem dowodowym konkretnej sprawy i znaleźć w nim informacje, które pozwolą ułożyć pytania do testu – tłumaczy ppłk Sukiennik. Należy je tak sformułować, żeby badany mógł odpowiedzieć tylko „tak” lub „nie”. Jeżeli informacje dotyczące przestępstwa nie są znane, to zadaje się ciąg pytań, na które istnieje kilka wariantów odpowiedzi. Wśród nich ukryta jest jedna prawdziwa, którą zna sprawca przestępstwa, np. „Czy w skradzionej walizce były złotówki, dolary amerykańskie czy euro?”. W tym przypadku obserwowana jest m.in. reakcja na właściwą odpowiedź. Badanemu bowiem jest znana informacja o przestępstwie.

Za uszczelnionym oknem

Jednym z testów w badaniu jest test próbny. Ma on przekonać badanego, że wariografu nie można oszukać. Testy próbne mogą być różne. Ja otrzymałem kartkę papieru z kilkoma cyframi, z których skreśliłem jedną. Tylko ja wiem którą. Na pytanie „skreśliłeś czwórkę?”, „skreśliłeś piątkę?” itd. odpowiadam „nie”, a także wówczas, gdy jestem pytany o cyfrę, którą skreśliłem. Ponieważ skłamałem, w tym momencie wariograf powinien zarejestrować reakcję mojego organizmu. *Badany nie może być zmęczony lub cierpiący, bo wówczas zapis wariografu nie będzie czytelny* – informuje pułkownik. Urządzenie rejestruje bowiem wszelkie zmiany w organizmie na każde zadane pytanie. Jeżeli np. przy odpowiedzi gwałtownie przełknę ślinę, to również wykaże to wariograf jako pewną reakcję. Wtedy badający musi wiedzieć, czy zrobiłem to, żeby coś ukryć, czy jest to tylko zwyczajny odruch, którego w tym momencie nie mogłem powstrzymać. Ważne jest też to, żeby nic nie rozpraszało mojej uwagi – nawet dźwięk przejeżdżających pojazdów za oknem czy dzwonek telefonu komórkowego. Dlatego pomieszczenie, w którym odbywa się badanie, powinno być specjalnie wyciszone, a nawet bez przedmiotów, które mogłyby przyciągnąć wzrok i odwrócić uwagę. Najlepiej, aby ściany pomieszczenia były pomalowane na biało.

Kryminalna zagadka

Badany nie musi głośno odpowiadać na pytanie – może to robić w myślach, bo takie zachowanie również powoduje reakcję emocjonalną organizmu. Badanie jednej osoby trwa 60-120 minut. Pytań jest najwyżej kilkanaście. Mogą to być tzw. pytania neutral-



ne (np. czy dzisiaj jest listopad?), krytyczne (np. czy w tramwaju okradłeś emeryta?) i kontrolne (np. czy przejeżdżałeś samochodem obok ulicy, gdzie dokonano napadu na bank?). Ppłk Sukiennik uważa, że badanie wariografem polega przede wszystkim na właściwej interpretacji zapisu fotogramu i na przygotowaniu właściwych pytań. Dużo więc zależy od jego doświadczenia i wiedzy. Nie jest prawdą, że wariograf sam wykryje przestępcę i udowodni jego winę. To tylko pewien element pracy zespołu prowadzącego dochodzenie, a wyniki badań są materiałem pomocniczym do rozwiązania kryminalnej zagadki. W Wojsku Polskim badania takie są prowadzone od 1969 r. w celu wykrycia poważnych przestępstw. *Osoby, które poddają się takiemu testowi, można podzielić na dwie grupy – mówią oficerowie Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KG ŻW. Jedni chcą, żeby „maszyna” uwolniła ich od niesłusznych zarzutów, drudzy, do których zalicza się przestępców, sądzą, że uda im się oszukać wariograf i skierować śledztwo na niewłaściwy tor. Opuszczając pomieszczenie wariografu, dowiedziałem się, że nie uda mi się oszukać urządzenia, ale skutecznie mogą utrudnić mu wykrycie kłamstwa.*

Prawdomówna walizka

Pułkownik przyznaje, że Żandarmeria Wojskowa nie pozbyła się „starego” wariografu: jest stosowany zamiennie z nowym, tzw. cyfrowym. Zdarzają się bowiem trudne sprawy, gdzie istnieje potrzeba tzw. zwiększenia oddziaływania psychologicznego. Z doświadczenia wynika, że bardziej pobudza i wpływa na badanego wykres powstający na papierze w „starym” wariografie podłączonym do urządzenia pisakowego niż w nowym, gdzie informacje zapisywane są na dysku laptopa w formie cyfrowej. Badany nie widzi ekranu komputera i nie wie, co jest finalnym produktem badania. Dodatkowym elementem psychologicznym „starego” wariografu są towarzyszące pracy urządzenia wszelkie szумы przesuwającego się zwoju papieru, którego długość może osiągnąć nawet piętnaście metrów. Jak wygląda „stary” wariograf? Główny mechanizm umieszczony jest w walizce o wymiarach 120x80 cm. W niej znajduje się aparatura nagrywająca ze wskaźnikami i rejestratorami przesuwu papieru. Do odczytu oddechu służą dwa pneumografy: na piersiach i na brzuchu (wglądają jak gumowe rurki). W skład urządzenia wchodzi też dwie elektrody, które badany zakłada na palce oraz tzw. mankiety nasuwany na ramię służący do odczytu tętna. Dodatkowo elementy aparatury pomiarowej – w postaci pneumatycznych poduszek – zamontowano

w fotelu (w jego spodzie), w poręczach podłokciami i w podpórkach nóg. Wariografy mają także: Komenda Główna Policji, Komenda Główna Straży Granicznej i Biuro Ochrony Rządu. Badanie nie wpływa ujemnie na zdrowie osoby poddawanej testowi. Pytania zadawane badanemu nie mogą dotyczyć jego życia intymnego. Badany może zażądać przerwania testu nawet w trakcie jego przeprowadzania.

W Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym Komendy Głównej Żandarmerii Wojskowej już od dwóch lat używany jest nowy wariograf. Wszelkie wyniki badań gromadzone są na dysku laptopa. Praktycznie zmienił się więc sposób rejestracji. Czujniki stosowane w elektronicznym wariografie niewiele się różnią od pisakowego. W nowym zestawie pojawił się składany fotel, który można wykorzystywać podczas badania stacjonarnego lub zabrać w teren. W pokoju zainstalowano kamery przemysłowe, które

umożliwiają obserwowanie badanego z innego pomieszczenia oraz rejestrację badania. Nowe urządzenie (wraz z czujnikami) swobodnie mieści się w podróźnej, brezentowej torbie. Waży około 15 kg. Jest obsługiwane przez dwie osoby.

Aleksander Z. Rawski



WAKACYJNE ESKAPADY

Wraz ze wzrostem poziomu życia rosną możliwości spędzania wolnego czasu. Ponad dwadzieścia lat temu polscy studenci mogli głównie marzyć o tak bogatej ofercie wakacyjnej jak dziś. Nie znaczy to, że w latach osiemdziesiątych XX wieku nie podróżowano do innych krajów, że nie było międzynarodowej wymiany studenckiej w ramach państw RWPG. Było jednak dużo mniej podróżników niż obecnie i istniały pewne ograniczenia, o których nie warto w tak krótkim tekście wspominać.

Marcin J., zwiedzając Grecję, spał często pod gołym niebem, wraz z pozostałymi uczestnikami wyprawy zorganizowanej przez pracownika uczelni dla jej studentów. Artur F. po skończeniu studiów wybrał się z kolegami do Iranu, spalili na dachach hoteli, gdyż tam miejsca noclegowe były najtańsze. Marek M. jako student często spędzał wakacje na obozach żeglarskich, jako instruktor żeglarstwa. Zbyszek U., studiując, prowadził drużynę harcerską, z którą wielokrotnie wyjeżdżał na wakacyjne obozy. Marcin J. podczas trzymiesięcznych studenckich wakacji znajdował czas na pracę i zwiedzanie USA. Julia P. poświęciła miesiąc studenckich wakacji na studiowanie kultury włoskiej na Uniwersytecie w Bolonii.

Warto dzielić się doświadczeniami. Zachęcam do podróżowania według metod wypracowanych przez najwytrawniejszych podróżników – czyli do podróżowania do miejsc, które wcześniej poznało się z lektur i relacji innych osób. Wówczas można zobaczyć więcej ciekawych rzeczy i dowiedzieć się o kulturze i historii mieszkańców danego rejonu bądź rejonów, w których spędzamy część wakacji. Jakże inaczej ogląda się świątynię królowej Hatszepsut, mając za sobą lekturę przewodników naświetlających historię Egiptu, niż gdy podróżuje się po nim, podziwiając krajobrazy i „bezimienne” zabytki.

Zachęcam też do otwartości w stosunku do spotkanych ludzi. Mamy bowiem,

jako homo sapiens, taką psychologiczną cechę, że jeśli ktoś jest w stosunku do nas miło i przyjaźnie nastawiony, to my również odnosimy się do niego podobnie. Z drugiej strony należy zachowywać ostrożność, gdyż są ludzie, którzy tylko czekają na to, by „oskubać” naiwnych. Tę ostrożność i zdrowy rozsądek należy zachować również ze względów zdrowotnych, bowiem przy rozluźnieniu obyczajów łatwo przywieźć „pamiątkę” w postaci choroby. I to było na tyle jeśli chodzi o przestrogi, bowiem kontynuowanie tego wątku tylko może zanudzić czytelników.

W czasie tegorocznego lata minie 70. rocznica ataku wojsk hitlerowskich i sowieckich na Polskę. W naszym kraju datę 1 września 1939 r. traktujemy jako rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej. Jest to nasz, polski punkt widzenia. Jak pisze profesor Ludwik Stomma: *Mój syn Staś miał w francuskiej szkole wielkie kłopoty z datą wybuchu II wojny światowej. Z domu wyniósł oczywiście pewność, że zaczęła się ona 1 września 1939 r. Data ta jednak nieznaną jest w tym kontekście francuskim nauczycielom i podręcznikom. Dla nich 1 września rozpoczęła się lokalna wojna polsko-niemiecka, która przybrała charakter ogólnoeuropejski dopiero w chwili wypowiedzenia Niemcom wojny przez Francję i Anglię, a więc 3 września 1939 r., czy pewnie 10 maja 1940 r., kiedy po „drole de guerre” (śmiesznej wojnie – W.O.) państwa te weszły w realny konflikt militarny z Niemcami.*

Dla porządku dodam, że w podręcznikach niektórych krajów europejskich podaje się też daty: 15 marca 1939 r., czyli inwazji hitlerowskiej na Czechy, albo 7 grudnia 1941 r., kiedy dopiero po wejściu Stanów Zjednoczonych osiągnęła ona wymiar rzeczywiste światowy, a nie jak dotąd europejski czy lokalnie azjatycki. Niektórzy sięgają nawet do 18 lipca 1936 r., początku wojny domowej w Hiszpanii, która przybrała przecież wkrótce międzynarodowy charakter i była niewątpliwie wstępem do przyszłych wydarzeń. Zasadności każdej z tych dat

można bronić i każda uznawana jest w poszczególnych krajach za pewnik podawany uczniom do wierzenia. 1 września 1939 r. nie jest tu gorszy ani lepszy od innych propozycji i nie zmienia tego fakt, że jest w Polsce przedmiotem narodowej wiary.

Elementem narodowej wiary nie jest odpowiedzialność za wybuch II wojny światowej. Przykrym „zgrzytem” na początku czerwca było umieszczenie na stronach internetowych Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej tekstu o odpowiedzialności Polski za wybuch II wojny światowej. Jego autor, pułkownik Siergiej Kowalow z Instytutu Historii Wojennej Ministerstwa Obrony FR, czyli człowiek doświadczony życiowo, powtórzył tezy Goebbelsa o niemieckich żądaniach pod adresem Polski. Wojskowy historyk napisał: *Wszyscy, którzy bezstronnie studiowali historię II wojny światowej, wiedzą, że rozpoczęła się ona z powodu odmowy Polski spełnienia niemieckich roszczeń. Jednak mniej znane jest to, czego od Warszawy chciał Adolf Hitler. [...] A żądania Niemiec były dość umiarkowane: włączyć wolne miasto Danzing (obecnie – Gdańsk) do III Rzeszy oraz wyrazić zgodę na budowę eksterytorialnej autostrady i drogi krajowej, które połączyłyby Prusy Wschodnie z podstawową częścią Niemiec.*

Jak pisały media, autor usprawiedliwił też agresję ZSRR przeciwko Polsce z 17 września 1939 r. Tekst Kowalowa szybko został usunięty po protestach polskich i rosyjskich mediów oraz polskiego MSZ. Gwoli prawdy należy dodać, że to media rosyjskie zwróciły uwagę opinii publicznej na fałszujący historię tekst Kowalowa.

Należy oczekiwać, że okrągła rocznica ataku na Westplatte będzie obchodzona szczególnie uroczysto. Przykłady patriotyzmu i męstwa, jakie dali obrońcy Westplatte, znane są chyba każdemu Polakowi. Piszę „chyba”, gdyż wielokrotnie spotykałem studentów mających zadziwiające luki w wykształceniu. Nie jest to wina ich, lecz szkolnej edukacji. Z tego powodu m.in. warto obchodzić ważne rocznice, by powiększać wiedzę o przeszłości i nie pozwalać fałszować historii różnej maści „Kowalowom”.

Wirtualny Odyseusz



Kolosy Memnona, dwa gigantyczne posągi (17,9 m bez podstawy), Amenhotepa III (XV/XIV w. p.n.e.)



Świątynia Hatszepsut (XV/XVI w. p.n.e.)

Z ASERTYWNOŚCIĄ WYGODNIEJ!

Z wakacjami różnie bywa. Na pewno prościej zorganizować superwyjazd w góry, nad morze czy nad jeziora. Trochę trudniej odpoczywać tak, by później żadnej chwili nie żałować, by zachowywać się na luzie, ale rozsądnie. Jak wiemy, konsekwencje nieprzemyślanych decyzji potrafią zmarnować wiele marzeń o przyszłości. Wiele propozycji spędzania letnich dni kusi swą atrakcyjnością, chociażby dlatego, że są nowe, nieodkryte i bardzo często niebezpieczne. Ryzykowne zachowania, bo o takich mowa, wiążą się najczęściej nie tylko z zażywaniem wymyślnych używek i mieszanek, ale także z ekstremalnymi czynami. Obie wymienione sytuacje często odbieramy jako możliwość sprawdzenia siebie lub jako sposób zaistnienia w środowisku i wzbudzenia jego, jakże fałszywego, szacunku i akceptacji. Nie dajmy się zwieść pozorom!

Najwygodniej i najbezpieczniej wyjechać z grupą starych, dobrych i sprawdzonych przyjaciół, którym nie trzeba udowadniać swojej wartości i którzy ochronią nas przed nieprzemyślanymi czynami. Wokół jest mnóstwo sytuacji, które stwarzają „ciekawe” okazje. Narkotyki, alkohol lub budzące emocje wyuczyny, proponowane bądź narzucone przez grupę, wprawiają nas w stan silnego dylematu. Przyjęcie i złamanie swych zdroworozsądkowych zasad dla poczucia bycia kimś i akceptacji, czy odrzucenie ich, będące równoznacznym z wyizolowaniem z grupy? Niewątpliwie są to bardzo trudne wybory, ponieważ integracja z grupą daje nam poczucie radości i dowartościowania, oczywiście z odpowiednią grupą. No więc, jak odmówić, by samemu czuć się dobrze i wyjść z sytuacji konfliktu wewnętrznego bez uszczerbku w relacjach koleżeńskich i we własnym samopoczuciu?

Jak można wybrnąć z niezręcznej sytuacji? Wiele może pomóc postawa asertywna: w skrócie „grzecznie acz dobitnie”. Zachowanie asertywne odnosi się do społecznie aprobowanych form otwartego i nieskrępowanego wyrażania własnych uczuć. Zachowujemy się asertywnie wtedy, gdy potrafimy się przeciwstawić bądź nie zgodzić na rozwiązania, propozycje i opinie innych ludzi. Czyli stajemy w obronie własnych

praw i interesów w taki sposób, by nie naruszać również praw i interesów innych ludzi, z którymi wchodzimy w interakcję. Poprzez takie postępowanie wysyłamy komunikat, że nie godzimy się na mieszanie naszych przywilejów i nie pozwalamy sobą manipulować.

Ludzie w naszej kulturze, zdaniem psychologów, prezentują wiele zachowań „zamykających” we wzajemnych kontaktach, które znacznie hamują efektywne funkcjonowanie w grupie i jednocześnie pozbawiają siebie pozytywnych emocji. Niestety, w genach nie mamy wpisanej umiejętności asertywnego zachowania, ale mamy wszelkie środki, by taką wytrenować, stąd często słyszymy o popularnych dziś treningach asertywności. Najczęściej uczą one wyrażać emocje w obronie własnej osoby. Pomagają skutecznie odmawiać, przekazywać krytyczne uwagi, wydawać polecenia, wyrażać własne, odmienne z opiniami grupy opinie, a także ułatwiają podejmowanie trudnych decyzji.

Czy wprawia Cię w zakłopotanie komplement skierowany pod Twoim adresem? A jak czujesz się w sytuacjach, gdy musisz

Dlatego wielu ludzi błędnie utożsamia asertywność z agresywnością. Różnica jest jednak znacząca. Asertywność nie ma w swojej naturze cech egoistycznego ataku, ponieważ bierze pod uwagę prawa i potrzeby partnera rozmowy. W odróżnieniu od asertywności, agresywność „narusza prawa innych ludzi oraz pomniejsza lub redukuje wartość i znaczenie ich celów i ich możliwości”. Warto więc popracować nad umiejętnością asertywnego zachowania. Szczególnie że wpływa ono pozytywnie na wiele aspektów naszego zachowania, takich jak: zmniejszenie nieśmiałości i uległości w kontaktach partnerskich i zależnych (przełożony – podwładny), zwiększenie samoakceptacji, redukcja lęku związanego z ewentualnymi konsekwencjami zachowań asertywnych. W szerszym znaczeniu nasze asertywne zachowanie zwiększa wymagania w stosunku do zachowań innych osób.

Jak więc reagować, żeby się nie narażać, a uzyskać pożądaną korzyść? Należy uczyć się „stawiania na swoim”. W znaczeniu werbalnym oznacza to: mówienie pełnym, zdecydowanym głosem, dodawanie

formuł grzecznościowych, wypowiadanie krytycznych uwag, odmawianie niedorzecznym, naszym zdaniem, cudzym żądaniom i prośbom: „nie zgadzam się z tym...”; „moja opinia jest inna”; „jestem innego zdania”. Na poziomie niewerbalnym, trening zachowań asertywnych odnosi się do gestykulowania pomocnego przy rozmowie, podtrzymywania kontaktu wzrokowego, skracania dystansu fizycznego, uśmiechania się, czy głośnego śmiania.

Człowiek asertywny komunikuje otoczeniu – werbalnie i niewerbalnie – że się go nie obawia, że broni swojego stanowiska, jest uprzejmy i grzeczny, ale bardzo stanowczy, szczególnie w obronie swoich interesów. Asertywność ułatwia swobodne prezentowanie swoich uczuć, myśli i pragnień, możliwości komunikowania się

z innymi ludźmi w sposób otwarty i bezpośredni. Wykształca i wzmacnia aktywną postawę życiową, redukując tym samym bierność, uległość i niepewność, a co najważniejsze uczy bronięcia własnych interesów i praw. Znając jej korzyści, każdy przyzna, że warto nad nią popracować już teraz, by móc odmówić, podziękować, wyrazić siebie i po prostu być sobą.

Joanna Pałysz

Asertywność, wg znanych psychologów, to:

- „Umiejętność otwartego wyrażania swoich przekonań i uczuć po to, by – nie narażając dobra innych ludzi – bronić swoich praw, które są przez innych naruszane” (Mika, 1987)
- „Zespół umiejętności o charakterze kompetencji osobistych wyznaczających zachowania w sytuacjach interpersonalnych, których celem jest realizacja cenionych wartości osobistych i pozaposobistych, rozwój i obrona pozytywnego obrazu własnej osoby i samoakceptacja” (Sęk, 1988)
- Asertywność nie wyklucza uprzejmości, grzeczności, czy altruizmu: „Proszę się nie pchać i czekać cierpliwie tak samo jak ja czekam”; „Czuję się onieśmiałony, gdy prawisz mi komplementy, ale bardzo Ci dziękuję, bo są miłe”
- Jeżeli chcemy odmówić proponowanych, a nieakceptowanych przez nas zachowań, możemy zastosować metodę tzw. „zdartej płyty”, powtarzając w nieskończoność: „Nie dziękuję, bez tego lepiej się bawię”

odpowiedzieć „nie” na prośbę przyjaciela? Czy potrafisz upomnieć się u dłużnika o własne pieniądze? Rzadko też potrafimy powiedzieć komuś bliskiemu, że nas zdenerwował, nie mówiąc już o przyznaniu się do błędu oraz prośbie o pomoc i wsparcie. Powyższe sytuacje powodują, że kumulują się w nas negatywne emocje, a najczęściej spotykaną reakcją na nie jest chęć ucieczki i, co więcej, tendencja do agresywnego wybuchu.

„PRZERZUCIŁEM GO PRZEZ SIEBIE JAK SNOP ŻYTA”

Przed wojną trenowałem boks, dzięki temu żyję, a życie uratował mi Stamm, bo zawsze był wymagający – wspominał Jan Dzieńcio z warszawskiej Pragi. Gdy Niemcy ruszyli na nas do ataku, a my na nich, po prostu rzuciliśmy się na siebie biegiem. Rozpędzony ogromny Niemiec z rozmachem chciał mi wbić bagnet w brzuch, ale ja nagle zrobiłem unik, zszedłem z linii ciosu i wbiłem swój. Nie wiem, jak to się stało – przerzuciłem go przez siebie karabinem, jak snop żyta widłami.

Owo starcie Polaków z Niemcami miało miejsce 17 czerwca 1940 r. pod Lagarde na polach Lotaryngii. Tamże biła się 1. Dywizja Grenadierów powołana w Coëtquidan we Francji, jako jedna z pięciu wielkich jednostek odtwarzanego na obczyźnie Wojska Polskiego. Powstała w listopadzie 1939 r. staraniem generała Władysława Sikorskiego po podpisaniu francusko-polskiej umowy wojskowej z 9 września i protokołu wykonawczego z 21 września 1939 r. Na przełomie marca i kwietnia 1940 r. dywizja liczyła już 580 oficerów, 2600 podoficerów i 13 000 szeregowych. Składała się z trzech pułków piechoty, dwóch pułków artylerii oraz oddziałów przeciwpancernych, rozpoznawczych, łączności, saperów itp. Posiadała 51 działek przeciwpancernych, 36 armat polowych, 24 haubice, 460 samochodów i 1300 wozów konnych i biedek. Dywizją dowodził gen. bryg. Bronisław Duch.

W wyniku kwietniowego ataku Niemców na Danię i Norwegię, dywizję skierowano w rejon Luneville i zaliczono do składu francuskiego 20. Korpusu nad Sarą. Po błyskawicznym majowym uderzeniu Niemiec na Francję, skierowanym przez Belgię i Holandię oraz właśnie przez Lotaryngię, polska dywizja miała osłaniać ruch odwrotowy 2. Armii francuskiej na linię kanału Marna-Ren. Pierwsze do walki ruszyły pułki artylerii i oddziały przeciwpancerne, które w dniach od 25 maja do 9 czerwca 1940 r. z powodzeniem wspierały Francuzów m.in. pod Diffembach les Hellimer, Fremestroff i Lelling.

Ale 14 czerwca 1940 r. dowództwo niemieckie skierowało na odcinek „Sarra” trzynaście dywizji wspartych lotnictwem i wtedy do bojów obronnych Francuzi wezwali polską piechotę. Pułki odebrały potężne uderzenie z lewego skrzydła, odsłoniętego wskutek nagłego wycofania się z linii frontu francuskiej 52. Dywizji. Francuzi nie wytrzymali naporu wroga i pozostawili Polaków samym sobie. Mimo tego generał Bronisław Duch odparł cztery potężne natarcia i dopiero wobec groźby okrążenia, wieczorem 15 czerwca wydał rozkaz opuszczenia pozycji. W następnych dniach ten sam scenariusz walki powtarzał się kilkakrotnie, bo 1. Dywizja Grenadierów organizowała obronę, wiązała Niemców walką,

po czym wycofywała się, osłaniając oddziały francuskiego 20. Korpusu.

17 czerwca 1940 r. trzy bataliony dywizji zostały wysunięte na przedpole dywizji, przed kanał Marna-Ren, jako oddziały wydzielone. Przed sobą miały czołówki dwóch niemieckich dywizji piechoty, za sobą w małym miasteczku Lagarde dwa pułki własnej dywizji i garść artylerii. Tu, na wysuniętych pozycjach obronnych pod owym Lagarde, przez dwa dni powtarzały się dobrze znane żołnierzom sceny bitewne z kampanii wrześniowej 1939 r., w których Polacy trwali w okopach do ostatniej sztuki amunicji, a potem ruszali do kontrataków na bagnety.

Tu też – w szerokiach i lekko pofałdowanych polach pod Lagarde, 30 km na wschód od przepięknego Nancy, w którym w XVIII w. wygnany król Stanisław Leszczyński krzewił kulturę i sztukę – walczył w szeregach 3. Batalionu 1. Pułku Grenadierów cytowany wyżej, nieżyjący już dziś Jan Dzieńcio. Składając relację z walk, wspominał o niezwykłych wręcz sytuacjach bojowych, w których pozbawieni amunicji grenadierzy bronili się bagnetami, kolbami karabinów, łopatkami, determinacją i... krzykiem. Atakujący Niemcy widząc obszarpane postacie z bagnetami na karabinach, podnoszące się z płytkich okopów, wyskakujące zza opłotków i z zarośli, ponoć nie wytrzymywali impetu i uciekali w kierunku własnych pozycji.

Póki była amunicja, lufy polskich karabinów maszynowych grały się nieustannie, bo wróg atakował raz za razem. Drugiego dnia zaciętej obrony brakowało już nie tylko środków bojowych, ale także opatrunków i wody. Żołnierze przemę-

wali rany winem wyciąganym z piwnic palących się domostw, opatrywali je strzępami własnych koszul i onucami. Wszędzie wokół leżały zwłoki zabitych, własnych i wrogich. Żyjących parzył żar słoneczny i ogień płonących pól. Niemal bez przerwy biła wroga artyleria, ale najbardziej dokuczliwy był punktowy ogień cekaemów.

Jan Dzieńcio przeżył bitwę pod Lagarde, ale setki innych polskich żołnierzy pozostały na placu boju na zawsze – głównie z owych trzech czołowych batalionów. One to bowiem były ostrym grotem polskiej obrony, o które rozbijała się większość natarć niemieckich; w praktyce walczyły na straconej pozycji. Łącznie w dniach 14-19 czerwca 1940 r. 1. Dywizja Grenadierów straciła 5200 zabitych, rannych i zaginionych, a więc jedną trzecią swojego stanu. Sąsiednie jednostki francuskie były równie wyniszczone walkami i rozbite.

19 czerwca generał Bronisław Duch otrzymał pozwolenie dowódcy 20. Korpusu na opuszczenie stanowisk, ale i tak zrobiłby to wobec kolejnej groźby otoczenia. Atakowany przez Niemców jeszcze następnego dnia wycofał się spod Lagarde jako ostatni. Oderwał się od nieprzyjaciela i podążył dalej na południe, w kompleksy leśne Raonl' Etape. Wobec posiadanych informacji o rozpoczęciu przez naczelné dowództwo rozmów z Niemcami o kapitulacji Francji, przystąpił do realizacji rozkazu „wykonać 4444”. Rozkaz oznaczał rozwiązanie wszystkich oddziałów dywizji – po zniszczeniu broni i sprzętu. W świetle katastrofy państwa żołnierze mieli rozproszyć się w terenie i przedzierać małymi grupami do portów południowej Francji. Drogą radiową nadeszły instrukcje gen. Władysława Sikorskiego, aby wszyscy starali się ewakuować do Anglii. Udało się to niespełna 2000 żołnierzom, zaś 200 kolejnych zdołało dotrzeć do Szwajcarii.

Zmagania 1. Dywizji Grenadierów pod Lagarde historycy zaliczają do jednej z najbardziej krwawych bitew stoczonych przez jednostki Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Obok norweskiego Narwiku, włoskiego Monte Cassino, francuskiej „Maczugi” i holenderskiego Arnheim, znajduje ona poczesne miejsce w pamięci Polaków.



Andrzej Ziółkowski

HISTORYCZNI ZDOBYLI SANDOMIERZ

„Sandomierz to jedno z najstarszych, najpiękniejszych i najważniejszych historycznie miast Polski” – czytamy na stronie internetowej Urzędu Miasta. „[...] Usytuowane jest na lessowych wzgórzach. Zachowało się tu ponad 120 zabytków architektury z różnych epok [...], w tym jeden z najstarszych obiektów ceglanych na terenie Polski – kościół św. Jakuba. Sandomierz jest ściśle związany z wydarzeniami historycznymi Polski. Tu przebywali królowie, księżęta i wiele innych ważnych osobistości, pozostawiając po sobie liczne pamiątki. Najważniejszym gościem we współczesnych czasach był Papież Jan Paweł II, który odwiedził miasto 12 czerwca 1999 roku”. I właśnie 6 i 7 czerwca br., na zaproszenie tamtejszych władz, w owym najstarszym i jednym z najpiękniejszych z miast Polski, gościł Oddział Historyczny WAT.

Oddział brał udział w inscenizacji szturm bramy grodu, który odbył się niemal w równą 200. rocznicę wydarzeń z 1809 r. Wówczas to część oddziałów armii Księstwa Warszawskiego pod dowództwem generała Michała Sokolnickiego – maszerując w głąb Galicji – wyzwoliła miasto z rąk austriackich. Zacięte walki trwały dwa dni i kosztowały życie kilkuset polskich żołnierzy. Szczególnie dramatyczny przebieg miało pierwsze uderzenie 12. Pułku Piechoty na wąską i wysoką Bramę Opatowską. „[...] Chmara uciekających wstrzymana została pułkiem ułanów Dziewanowskiego i stanęła za batalionem Blumera” – pisał w relacji dowódca 6. Pułku, pułkownik Jan Julian Sierawski. „Na wyrzuty oficerów sztabu, którzy przytomności nie stracili, ze sto głosów [z batalionu piechoty] odpowiedziało: Co można było zrobić bagnietem?! Gdy nas zaprowadzono pod mury wysokie otoczone fosami, zza których jak się wysypał ogień piekielny, w mgnieniu

oka kapitan grenadierów z całym plutonem i szef Lubomirski padł nieżywy”.

Istotnie, w czasie ataku bramy wśród ponad 100 zabitych i rannych żołnierzy padł również dowódca batalionu 12. Pułku Piechoty książe Marceli Lubomirski. Miasto ostatecznie zostało zdobyte wskutek skoordynowanych uderzeń Polaków z kilku stron jednocześnie. Warto wspomnieć, że jeden z atakowanych odcinków był słabiej broniony przez kilka kompanii wroga, w dużej części złożonych z Polaków przymusowo wcielonych do armii zaborczej; po walce ok. 800 z nich natychmiast przeszło z bronią na właściwą stronę. Dodatkowo Austriacy sądzili, iż mają przed sobą cały korpus ks. Józefa Poniatowskiego i ulegli wymagowanej przewadze liczebnej. „[...] Sokolnicki triumfujący z muzyką i dobozszami na czele 6. Pułku Jazdy i 12. Pułku Piechoty Linijowej wszedł do miasta” – pisał dalej pułkownik Jan Julian Sierawski.

Uzupełniał go jeden z mieszkańców miasta, który zapisał w pamiętniku: „[...] Austriacy zrezygnowali się przez most na tę stronę Wisły od Sandomierza, zostawiając armaty na bateriach Polakom. Jedną armatę z sobą wzięli, ale ta w nieporządku reytary z końmi spadła w Wisłę, most za sobą Austriacy rozebrali”.

W „walce” o Sandomierz wzięło udział ponad 150 uczestników, w tym 22 podchorążych i studentów cywilnych WAT. Oddział wyróżniał się spośród innych sprawnością „bojową” i jednolitością umundurowania, toteż razem z kompanią reprezentacyjną tamtejszego garnizonu stanowił później honorową asystę ołtarza w czasie specjalnej mszy świętej. Odprawił ją na sandomierskim placu Papieskim biskup polowy WP gen. dyw. prof. dr hab. Tadeusz Płoski w intencji dziękczynnej za opiekę nad miastem i ojczyzną.

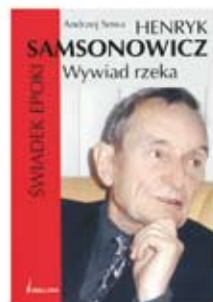
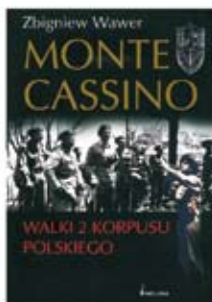
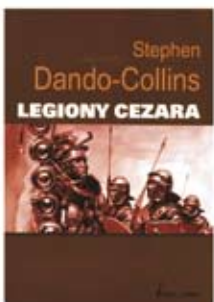
Dla studentów i podchorążych Sandomierz był ostatnią żywą lekcją historii w tym roku akademickim. Jednak w sierpniu „wypędzą” jeszcze wroga z Ciechanowa, a być może również z Almeidy w Portugalii. We wrześniu wielu członków Studenckiego Koła Historycznego zmieni granatowo-żółte uniformy Legii Nadwiślańskiej na mundury khaki 21. Pułku Piechoty II Rzeczypospolitej i będzie bronić przed Niemcami warszawskiej Pragi. Wszakże okrążyła rocznica kampanii wrześniowej 1939 r. już za pasem.

Andrzej Ziółkowski

Fot. Szymon Pawlaczek



NAGRODY



Konkurs

1. 19 czerwca br. z inicjatywy WAT powołano do życia kolejne konsorcjum naukowo-przemysłowe. Jaki program badawczo-rozwojowy będzie ono realizować?
2. 26 czerwca br. jeden z wydziałów akademickich WAT świętował jubileusz 50-lecia swego istnienia. O jaki wydział chodzi?

P
Y
T
A
N
I
A

Nagrody ufundowała Bellona SA www.ksiegarnia.bellona.pl

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie konkursu z numeru majowego (nr 5/2009) otrzymali: Rafał Chłopik, Tomasz Pawliczak, Paweł Wojniak. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy!



Nagrody czekają na pierwsze trzy osoby, które w piątek 17 lipca 2009 r., w godzinach 17.00-17.15 prześlą poprawne odpowiedzi na oba pytania konkursowe na adres: elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl

PODRÓŻ „ŚLADAMI JANA PAWŁA II”

W dniach 6-7 czerwca br. grupa podchorążych, studentów cywilnych, schola akademicka pod opieką kadry dydaktyczno-dowódczej wyruszyła z parkingu przy Bibliotece WAT szlakiem sanktuariów, które były drogą sercu papieża Jana Pawła II i które często odwiedzał nasz wielki rodak.

Nasze zwiedzanie, połączone z przeżyciami duchowymi, rozpoczęliśmy od Częstochowy i sanktuarium narodowego, tj. Jasnej Góry, gdzie papież mówił „[...] Jasna Góra stała się stolicą duchową Polski, do której ze wszystkich stron ojczyzny podążają pielgrzymi, aby odnaleźć tutaj jedność z Chrystusem Panem poprzez serce Jego Matki. Jasna Góra jest sanktuarium Narodu [...] Tutaj zawsze byliśmy wolni [...]” (4 czerwca 1979 r.). Następnie udaliśmy się do miejsca, w którym papież z wielkim wzruszeniem wypowiedział słowa: „W każdym razie, tutaj, w tym mieście, w Wadowicach wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły i teatr się zaczął. I kapłaństwo się zaczęło”. Padły one pod wieczór 16 czerwca 1999 r. Po zwiedzeniu domu przy ul. Kościelnej 7 – miejsca narodzin Karola Wojtyły, kościoła parafialnego i skosztowaniu papieskich kremówek pojechaliśmy do Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, które powstało na początku XVII wieku jako fundacja Mikołaja Zebrzydowskiego. Dziś należy ono do najciekawszych w Polsce założeń krajobrazowo-architektonicznych i do najczęściej uczęszczanych polskich miejsc pielgrzymkowych.

Kilkudziesięcioletni rzesze pątników gromadzą się zwłaszcza podczas Chwałebnego Misterium Pańskiego w Wielkim Tygodniu oraz w czasie Misterium Pogrzebu i Triumfu Matki Bożej w sierpniu. Sanktuarium Kalwaryjskie składa się z barokowej bazyliki, w której umieszczony jest cudowny wizerunek Matki Bożej Kalwaryjskiej, z klasztoru i zespołu kościołów oraz kaplic w stylu barokowym i manierystycznym, wkomponowanych w malowniczy krajobraz beskidzki i nazwanych drózkami kalwaryjskimi. Sanktuarium to zostało zbudowane na wzór Drogi Krzyżowej Pana Jezusa w Jerozolimie. Jest to więc „swoista kopia Kalwarii Jerozolimskiej” z kaplicami do odprawiania rozważań o Męce Pańskiej i o tajemnicach z życia Matki Bożej.

Z Sanktuarium Kalwaryjskim był mocno związany papież Jan Paweł II, który przybywał tu wielokrotnie. Pielgrzymował tu już

jako mały chłopiec wraz ze swoim ojcem z pobliskich Wadowic. Pielgrzymował potem z Krakowa, zwłaszcza wtedy, gdy zasiadał na stolicy św. Stanisława. Przybywał na odpust Wniebowzięcia i na różne uroczystości archidiecezjalne, ale przybywał także prywatnie w celu odprawienia drózek i odwiedzenia Matki Bożej, przybywał na samotną modlitwę i kontemplację. Przybył też w dniu 7 czerwca 1979 r., jako Papież, w czasie swojej I Pielgrzymki do kraju. Powiedział wtedy znamienne słowa: „Kalwaria Zebrzydowska i Sanktuarium Matki Bożej i Dróżki. Nawiedzałem je wiele razy, począwszy od moich lat chłopięcych i młodości. Nawiedzałem je jako kapłan. Szczególnie często nawiedzałem Sanktuarium Kalwaryjskie jako arcybiskup krakowski i kardynał”.

Kolejnym miejscem na naszym szlaku było najmłodsze światowe sanktuarium w Polsce – Łagiewniki, miejsce dobrze znane papieżowi jeszcze z czasów okupacji. Idąc do pracy w Solvayu, codziennie je mijał i wstępował do zakonnej kaplicy. Kroniki zakonne notują jednak dopiero te wydarzenia, w których uczestniczył jako młody kapłan, a potem Pasterz diecezji krakowskiej zainteresowany dziełem apostołskim Zgromadzenia i rozwijającym się kultem Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez s. Faustynę. 7 czerwca 1997 r. przybył do tego miejsca – jak sam wyznał – z potrzeby serca, aby przed łaskami słynącym obrazem Jezusa Miłosiernego i przy relikwiach s. Faustyny Miłosierdziu Bożemu zawierzyć losy ludzkości, Kościoła i swój pontyfikat. W 2002 r. Jan Paweł II przybył, aby dokonać konsekracji nowej świątyni poświęconej miłosierdziu Bożemu. Powiedział wtedy: „Na koniec tej uroczystej liturgii pragnę powiedzieć, że wiele moich osobistych wspomnień wiąże się z tym miejscem. Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniaki, którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany w pracy,

przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach.” (Jan Paweł II, Kraków-Łagiewniki, 17 sierpnia 2002 r.).

W niedzielny poranek, po wczesnej pobudce, w odświętnych strojach, a podchorążowie w strojach z okresu powstania listopadowego i mundurach z 1939 r., uczestniczyliśmy w łagiewnickim sanktuarium w uroczystej mszy św. sprawowanej przez biskupa połowego WP, gen. dyw. prof. dr. hab. Tadeusza Płoskiego. Brali w niej udział żołnierze, oficerowie, funkcjonariusze i generałowie z kilkunastu miast w Polsce. Schola akademicka WAT przygotowała oprawę muzyczną, podchorążowie przygotowali oprawę liturgiczną oraz zajęli miejsce na posterunkach honorowych. W homilii biskup połowy przypomniał w centrum światowego kultu Miłosierdzia Bożego sylwetkę trzeciego apostoła miłosierdzia (obok s. Faustyny i Jana Pawła II), wyniesionego na ołtarze 28 września 2008 r. – bł. Michała Sopoćkę. Ten kapłan, znany przede wszystkim jako



spowiednik św. s. Faustyny, był również gorliwym kapłanem wojskowym. Na świętość tego pokornego, świetnie wykształconego kapłana, złożyła się również praca w duszpasterstwie wojskowym w Warszawie i Wilnie. Ten etap jego kapłańskiej drogi biskup połowy przypomniał w homilii, polecając kapłanom i wiernym w mundurach tę postać jako wzór do naśladowania.

Kapelan WAT dziękuje wszystkim uczestnikom podróży za zdyscyplinowanie i poniesiony trud oraz tym, którzy pomogli w jej zorganizowaniu.

**kapelan WAT
ks. Witold Mach**

ROWERAMI DO CZĘSTOCHOWY

W sobotę 20 czerwca br. o godz. 8.00 wyruszyła z Warszawy I Pielgrzymka Rowerowa Żołnierzy Zawodowych i Podchorążych Wojskowej Akademii Technicznej do Częstochowy.

Przed budynkiem głównym rowerowych pielgrzymów pożegnał zastępca rektora WAT płk dr Tadeusz Szczurek, a ksiądz prałat płk Jan Domian – proboszcz parafii pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz dziekan Warszawskiego Dekanatu Wojskowego udzielił pielgrzymującym w nietypowy spo-

sób błogosławieństwa. I Pielgrzymka Rowerowa została zorganizowana przez Wydział Wychowawczy Wojskowej Akademii Technicznej. Pielgrzymi pokonali odległość ok. 230 km. Pierwszego dnia WAT-owcy przejechali ok. 120 km z Warszawy do Nowego Glinnika, gdzie w 7. Dywizjonie Lotniczym 25. Brygady Kawalerii Powietrznej mieli odpocząć.

W niedzielę rowerowi pielgrzymi pokonali pozostałą część trasy z Nowego Glinnika do Częstochowy. O godz. 17.00 na Jasnej Górze w intencji pielgrzymów i całej spo-



łeczności Wojskowej Akademii Technicznej została odprawiona msza św. Na całej trasie pielgrzymów pilotowały patrole Mazowieckiego Oddziału Żandarmerii Wojskowej.

płk Tadeusz Haduch



*Za dobrych czasów liczyłem wakacje według ilości ognisk,
liczyłem wakacje według ilości nocy przespanych pod namiotem.*

Jan Paweł II

Radosny jest wakacyjny świat! Tyle w nim słońca, zieleni, kolorowych kwiatów, śpiewu ptaków. Możecie się opalać na słońcu (tylko roztropnie), zbierać czarne jagody w lesie, czerwone poziomki, dojrzałe maliny, grzyby, biegać między drzewami. Możecie pluskać się w wodzie, wdychać świeże powietrze i swawolić w promieniach słońca. Tak dużo radości daje nam Pan Bóg. O Nim mówią szumiące liście na drzewach, śpiewy ptaków, falujące łany zbóż. Podziwiamy więc ślady Bożego piękna w otaczającym nas świecie. Dziękujmy Stworzycielowi za piękny świat!

W czasie wakacji krewni, przyjaciele, znajomi zapraszają nas do swoich domów. Myślę, że wielu studentów chętnie korzysta z tych serdecznych zaproszeń. Ale i Pan Jezus kieruje do nas swoje najmiłsze zaproszenie. Kto zgadnie, jakie i gdzie? Oczywiście, że w niedzielę i święta zaprasza nas Pan Jezus do kościoła na mszę świętą. Zaprasza nas również do rozmowy z Nim. Nie zapomnij mówić Panu Jezusowi o swoich przygodach wakacyjnych. Dziękuj za zdrowie, radość, zabawy, wodę,

słońce, za wakacyjne kanapki od rodziców, za dziadków, krewnych i przyjaciół.

Latem też kościoły są jakies inne. Wielu odpoczywa wtedy od normalnych zajęć i zdarza się, że do kościołów w środku dnia przychodzą na chwilę ludzie spragnieni chwili ciszy i głębszej refleksji. Jakby chcieli usłyszeć głos Pana, który mówi: *Przyjdźcie do mnie wszyscy.* Wielokrotnie zauważyłem, że w wakacje, kiedy przyroda zdaje się nam jakoś szczególnie opowiadać o Stwórcy, stajemy się spragnieni obecności Jezusa. Na drodze, pełnej wątpliwości i rozczarowań, Jezus towarzyszy nam i próbuje pomóc w rozwiązaniu problemów i trudnych pytań.

Wakacje to wspaniały okres. Jest sporo wolnego czasu. Macie wiele okazji, by poznać nowych kolegów i koleżanki, odkrywacie piękne miejsca, wędrujecie po górach, kąpiecie się w jeziorach, morzu, gracie w piłkę, jeździcie na rowerach. Ale wakacje to też okres nauki. Każdy z was musi także starać się uczyć, jak być człowiekiem, który będzie umiał kochać Pana Boga i bliźniego. To najtrudniejsza nauka, która trwa przez całe nasze życie. Rozpoczęły się wakacje – okres zasłużo-

nego odpoczynku po wyczerpującej całorocznej pracy wychowawców, nauczycieli akademickich i młodzieży studiującej na różnych kierunkach. Planujemy odpocząć zarówno fizyczny, jak i duchowy. Ważne jest, by w tym planowaniu uwzględnić nasz rozwój na każdym etapie naszego życia. Bóg stawia nam różne zadania i wymagania, które temu rozwojowi sprzyjają.

Wielu z Was będzie miało możliwość poznawania najpiękniejszych zakątków naszej Ojczyzny. Wędrowki szlakami góorskimi, jeziora, morze, wieczory spędzone przy ognisku, niebo usiane gwiazdami, zaśłuchane w radosny śpiew młodych ludzi, noce spędzone pod namiotem – pozostaną na zawsze najpiękniejszymi wspomnieniami młodości. Część z Was pozostanie w domu. Wierzę, że i w najbliższej sercu okolicy odkryjecie wiele ciekawych miejsc, do których zawsze będzie powracać.

Życzę wszystkim drogim studentom i kadrze dydaktyczno-dowódczej, by nadchodzące wakacje były spokojne, bezpieczne i pełne niezapomnianych wrażeń.

*kapelan WAT
ks. Witold Mach*



BYŁ MECZ...

22 czerwca br. wczesnym popołudniem w hali sportowej AZS Politechniki Warszawskiej odbył się koleżeński mecz piłki siatkowej kierownictwa WAT z kierowniczą kadrą PW. Na czele drużyn stali rektorzy obu uczelni: gen. bryg. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk (WAT) i prof. dr hab. inż. Włodzimierz Kurnik (PW). Mecz zakończył się remisem. Wszyscy świetnie się bawili. Zresztą popatrzcie sami...

Alicja Karwowska



Fot. Alicja Karwowska



Lipiec 2009

12 lipca: Show No Mercy XXIII
Wystąpią: **Dropkick Murphys (USA)**, **Civet (USA)**,
The Black Tapes (Polska)
Otwarcie bram: 18.00, koncert: 19.00
Bilety: 90 zł przedsprzedaż, 110 zł w dniu koncertu

14 lipca: Summer Madness 2009:
Wystąpią: **Death Angel (USA)**, **Kataklysm (Kanada)**,
Keep Of Kalessin (Norwegia), **Alastor (Polska)**
Otwarcie bram: 18.00, koncert: 19.00
Bilety: 65 zł przedsprzedaż, 85 zł w dniu koncertu

28 lipca: Go Ahead
Otwarcie bram: 18.00, koncert: 19.00
Bilety: TBA

Sierpień 2009

26 sierpnia: Nazareth (Szkocja)
Otwarcie bram: 18.00, koncert: TBA
Bilety: 70 zł do 30 czerwca, 90 zł od 1 do 31 lipca,
110 zł od 1 do 15 sierpnia, 130 zł w dniu koncertu

Wrzesień 2009

1 września: Lacrimosa (Szwajcaria)
Otwarcie bram: 18.00, koncert: 19.00
Bilety: 100 zł do 30 czerwca, 120 zł do 31 lipca,
140 zł do 31 sierpnia, 150 zł w dniu koncertu
Uwaga: w przypadku zakupu przez Internet obowiązuje
cena aktualna w dniu dokonania wpłaty

9 września: God Is An Astronaut (Irlandia) & Caspian (USA)
Otwarcie bram: 18.00, koncert: 19.00
Bilety: 35 zł przedsprzedaż, 45 zł w dniu koncertu

12 września: September Prog Day
Zagrają: **Alex Carpani Band (Włochy)**, **Trettioariga Kriget (Szwecja)**
Otwarcie bram: 18.00, koncert: 19.00

25 września: New American Knock Out
Zagrają: **Chimaira (USA)**, **Unearth (USA)**, **Throwdown (USA)**,
Daath (USA)
Otwarcie bram: 18.00, koncert: 19.00, Bilety: TBA

29 września: Go Ahead
Otwarcie bram: 18.00, koncert: 19.00, Bilety: TBA

WARTO PRZECZYTAĆ • WARTO PRZECZYTAĆ • WARTO PRZECZYTAĆ • WARTO PRZECZYTAĆ

Książka jest wywiadem rzeką przeprowadzonym z profesorem Henrykiem Samsonowiczem, jednym z najwybitniejszych historyków polskich, rektorem Uniwersytetu Warszawskiego w burzliwym okresie Solidarności i wprowadzenia stanu wojennego, ministrem w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, świadkiem i uczestnikiem wielu wydarzeń historycznych. W wywiadzie profesor snuje refleksje na temat przełomowych zadań w dziejach Polski, których był świadkiem, i osób z pierwszych stron gazet, które znał. Czy był dobrym obserwatorem epok, w których żył? Zadający pytania mówi, że tak. Ale właściwie ocenią profesora czytelnicy tej książki.

Andrzej Sowa, *Henryk Samsonowicz. Świadek epoki. Wywiad rzeka*, Bellona SA, Warszawa 2009

W publikacji, która ma charakter monografii naukowej, wykorzystano wiele nieznanymi dotychczas materiałów archiwalnych – rozkazów, sprawozdań czy relacji pisanych na gorąco przez żołnierzy walczących pod Monte Cassino. Autor przedstawia także obraz bitwy widziany oczami brytyjskich

dowódców. Wnikliwie odtwarza złożoną sytuację polityczną, w jakiej gen. Władysław Anders podejmował decyzję o udziale 2. Korpusu Polskiego w czwartej bitwie o Monte Cassino. W książce przedstawiony jest spór gen. Andersa z Naczelnym Wodzem generałem Kazimierzem Sosnkowskim. Okazuje się, że konflikt ten nie miał charakteru ambicioznego, ale był wyłącznie sporem kompetencyjnym. Generał Sosnkowski nie brał pod uwagę faktu, że o udziale 2. Korpusu Polskiego w walkach we Włoszech zdecydowali Brytyjczycy, a nie polski Naczelnny Wódz. Książka w plastyczny i sugestywny sposób ukazuje, w jak ekstremalnych warunkach górskich przyszło walczyć żołnierzom w masywie Monte Cassino. Obserwujemy niezwykle bohaterstwo ludzi, którzy musieli się zmierzyć z trudnym terenem najeżonym bunkrami i umocnieniami, okropieństwem wojny, głodem, śmiercią współtowarzyszy i własnymi słabościami. Książka przedstawia bitwę jako jedną z najkrwawszych na froncie zachodnim drugiej wojny światowej. Autor dotarł do nieznanymi materiałów archiwalnych w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londy-

nie, Imperial War Museum oraz w zbiorach prywatnych. Książka jest efektem wieloletnich badań naukowych autora. Praca zawiera również oryginalne mapy wykonane przez 12. Kompanię Geograficzną 2. Korpusu. Praca ta jest hołdem dla wszystkich żołnierzy 2. Korpusu walczących w bitwie o Monte Cassino.

Zbigniew Wawer, *Monte Cassino. Walki 2. Korpusu Polskiego*, Bellona SA, Warszawa 2009

Znakomity historyk amerykański przedstawia dzieje podbojów militarnych Juliusza Cezara przez pryzmat osiągnięć bojowych i życia codziennego jego ulubionego Legionu X – najsłynniejszej jednostki militarnej tamtych czasów. Prezentacja Dziesiątki rozpoczyna się od jej rekrutacji w Hiszpanii i jest kontynuowana przy okazji fascynujących opisów bitew: od krwawej inicjacji młodych legionistów w Hiszpanii i Portugalii, przez podbój Galii oraz inwazję w Brytanii, do wojny domowej.

Stephen Dando-Collins, *Legiony Cezara*, Bellona SA, Warszawa 2009

Wybr. E.D.

WARTO PRZECZYTAĆ • WARTO PRZECZYTAĆ • WARTO PRZECZYTAĆ • WARTO PRZECZYTAĆ

PRZEGLĄD PRASY

Jeśli chcemy mieć społeczeństwo szeroko wykształcone, tzn. duży odsetek przyjmowanych na uczelnie, muszą się pojawić studia dwóch prędkości. Dla takich studentów, jakich daw-



niej mieliśmy i dla takich, którzy chcą studiować, ale są słabiej przygotowani niż ci, których oczekiwaliśmy. Szkoła nie da rady

przygotować tak dużej liczby tak dobrych kandydatów jak kiedyś – nie pozwala na to duże zróżnicowanie uzdolnień, występujące w każdej dużej frakcji populacji. Proces boloński i licencjat wzięły się właśnie z myślenia o tych prawidłowościach demograficznych. W kraju demokratycznym o poziomie wykształcenia społeczeństwa decyduje nie wykształcenie elit ani nawet średni poziom, ale najniższy, tzw. dno edukacyjne, bo wiele spraw rozstrzyga się decyzjami tej części populacji (np. oglądalność TV decyduje o poziomie intelektualnym jej programów).

Interesują nas efekty kształcenia – rozmowa z prof. Zbigniewem Marciniakiem, wiceministrem edukacji narodowej, „Forum Akademickie” nr 6/2009

Zacznę od blasków tego projektu, bo w ogniu krytyki, z którą się on dzisiaj spotyka, łatwo je przeoczyć. Jest ich sporo, a jednym z istotniejszych – być może niedostatecznie przez ministerstwo eksponowanym – jest próba ograniczenia arbitralności oraz su-

biektywizmu w akademickich procedurach awansowych oraz w tych ocenach okresowych, którym podlegają (na mocy ustawy) wszyscy pracownicy naukowcy, naukowo-dydaktyczni i dydaktyczni wyższych uczelni. Mając mierzalne kryteria oceny osiągnięć naukowych i dydaktycznych oraz obowiązującą w poszczególnych naukach lub grupach nauk (dziedzinach) punktację, łatwo będzie można zakwestionować z jednej strony pojawiające się przy różnych okazjach opinie o wybitności tych osób, które wprawdzie publikują niewiele (a jeśli już, to w drugorzędnych wydawnictwach), ale za to jakie mają głębokie i oryginalne przemyślenia, natomiast z drugiej strony opinie o mierności tych osób, które nie mają wprawdzie dobrych „adwokatów” z profesorskimi tytułami, ale za to mają publikacje w wysoko punktowanych wydawnictwach.

Zbigniew Drozdowicz, *Dyskutujemy o reformie szkolnictwa*, „Forum Akademickie” nr 6/2009

Wybr. E.D.

JEST DOBRZE, CZYLI JESZCZE CZYTAMY



Właśnie zakończyła się kolejna edycja Międzynarodowych Targów Książki. W tym roku odbyły się one już po raz 54., jak zwykle w salach Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Miejsce to jednak coraz mniej sprzyja „słowu drukowanemu”.

Na trzy dni przed rozpoczęciem imprezy bez żadnej przyczyny Zarząd Pałacu podniósł organizatorowi czynsz wynajmu aż trzykrotnie! Na szczęście impreza się odbyła, a zainteresowanie zarówno mediów, jak i czytelników było zaskakująco duże. Już w pierwszym dniu akredytowało się około 300 dziennikarzy. Swoje stoiska przygotowało ponad 500 wydawców z 31 państw.

Warto podkreślić, że publiczność dopisała jak nigdy. W tym roku padł rekord frekwencji. Imprezę odwiedziło ponad 51 tys. czytelników. Gościem honorowym była Rada Europy. Z tej okazji uroczystość promowano książkę *60 lat Rady Europy. Tworzenie i stosowanie standardów prawnych* opublikowanej nakładem wydawnictwa „Wiedza i Praktyka”. Ponadto miała miejsce współorganizowana przez tę instytucję konferencja „Bezpieczeństwo dzieci w mediach – Internet i nie tylko”.

Wiedząc, jak wielką siłę mają dziś inne źródła przekazu – odmienne niż tradycyjna książka drukowana – wydawcy, księgarze, a także, co szczególnie ważne i wartościowe, władze samorządowe dostrzegają znaczenie różnorodnych działań promujących szeroko pojętą sferę czytelnictwa. Uważam, że propozycjami na tym polu są konkursy literackie. Dzięki nim łatwiej przyciągnąć uwagę szerszych kręgów społecznych i zmusić media o szerokim zasięgu do podjęcia tematów związanych ze współczesną literaturą.

Organizacją, która może poszczycić się tutaj sporymi osiągnięciami jest Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. Najstarszą nagrodą PTKW jest nagroda promująca młodych twórców, zainicjowana w 1925 r. Wówczas jej laureatami zostali Jarosław Iwaszkiewicz, Maria Dąbrowska, Jan Lechoń i Kazimierz Wierzyński. Tę przedwojenną nagrodę reaktywowano w 1958 r. Pierwszy raz po II wojnie światowej wyróżniono w tym konkursie Marka Hłaskę. W 1994 r. PTKW nagrodziło nią debiutującą właśnie Olę Tokarczuk. Od 1996 r. organizacja przyznaje też Nagrodę Wydawców, a od 1998 r. Nagrodę Wydawców i Księgarzy (wspólnie ze Stowarzyszeniem Księgarzy Polskich) przeznaczoną dla pisarzy za całokształt twórczości. Jej laureatami byli m.in.: ks. prof. Józef Tischner, Gustaw Her-

ling-Grudziński, Norman Davies, Ryszard Kapuściński i Wojciech Jagielski. Konkursem, który ja cenię szczególnie wysoko jest Konkurs PTKW na Najpiękniejszą Książkę Roku. Jego pomysł powstał w 1957 r.



W drugim dniu targów poznaliśmy laureatów tegorocznej edycji. Jury pod przewodnictwem Józefa Wilkonja nagrodziło: *Miejsce malarstwa. Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie 1948-2008* Wojciecha Włodarczyka (wyd. ASP), *200 dni Napoleona. Od Pułtusza do Tylży 1806-1807* Andrzeja Nieuważnego, Krzysztofa Ostrowskiego, Tomusza Stępnia (Rzeczpospolita SA), *Ikony. Od średniowiecza do współczesności* Michała Janochy (Arkady), *PL 21. Polski plakat 21 wieku* Krzysztofa i Agnieszki Dydo (Galeria Plakatu w Krakowie), *Światłoczułego* Tomasza Sikory (Znak), *Dada East? Rumuńskie konteksty dadaizmu* pod red. Zofii Machnickiej (NGS Zachęta).

Podczas targów ogłoszono także nazwiska dwudziestu nominowanych autorów w XIII edycji najbardziej chyba znanej nagrody literackiej w Polsce, czyli „Nagrody Nike”. Otrzyma ją jeden żyjący autor za książkę roku. Siedmiu finalistów poznamy we wrześniu. Wręczona zostanie w październiku. Jej celem jest promocja literatury polskiej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na powieść. W konkursie startować mogą wszystkie gatunki literackie (w tym autobiografie, eseje, pamiętniki itp.) a także humanistyka o wybitnych wartościach literackich. W roku 2008 nagrodę zdobyła po raz kolejny Olga Tokarczuk. Tym razem za książkę *Bieguni*.

W tym miejscu warto odnotować, że Miasto Wrocław oraz „Dziennik” corocznie przyznają „Literacką Nagrodę Europy Środkowej ANGELUS”. Jest to ważna nagroda w dziedzinie twórczości prozatorskiej dla pisarzy

pochodzących z Europy Środkowej, którzy podejmują w swoich dziełach tematy najistotniejsze dla współczesności, zmuszają do refleksji, pogłębiają wiedzę o świecie innych kultur. Statuetka ANGELUS autorstwa Ewy Rossano i czek na kwotę 150 tys. zł przyznawane są za najlepszą książkę opublikowaną w języku polskim w roku poprzednim.

Konkursem o podobnym charakterze jest „Nagroda Literacka Gdynia”. Została ustanowiona w 2006 r. przez prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka, w celu uhonorowania wyjątkowych osiągnięć żyjących polskich twórców i jest przyznawana raz w roku autorom najlepszych książek wydanych w poprzednim roku. Zwycięzcy w trzech kategoriach – proza, poezja i esyetyka – otrzymują pamiątkowe statuetki (Kostki Literackie) oraz nagrodę w wysokości 50 tys. zł. Jednym z laureatów tej nagrody jest poeta, powieściopisarz, wokalista Marcin Świetlicki za tekst *Jedenaście*.



Ciekawą nagrodę, która honoruje wkład polskich autorów w popularyzację historii oraz docenia wydawców literatury historycznej, przyznaje Porozumienie Wydawców Książki Historycznej. Nagrody „KLIO” wręczane są podczas dorocznych Targów Książki Historycznej. Warto wiedzieć, że prawo zgłaszania propozycji do tego konkursu mają – obok wydawców, redakcji, instytucji – także osoby prywatne.

Na koniec jeszcze o jednym nietypowym konkursie, który może chyba świadczyć o tym, że wydawcy doceniają także inne formy przekazu treści, które mogą być wartościowym uzupełnieniem źródeł drukowanych. „Papierowy Ekran” to nagroda dla najlepszych serwisów wydawnictw, księgarń, bibliotek oraz organizacji popularyzujących czytelnictwo. Tegoroczna edycja to sukces portalu: niedoczytania.pl, który zdobył uznanie kapituły i zwyciężył w głosowaniu internautów. Wyróżnienia otrzymali: instytutksiazki.pl oraz qlturka.pl.

Doceniając opisane tu przedsięwzięcia oraz te, o których z braku miejsca nie wspomniano, autor ma nadzieję, że piękna drukowana literatura, ze wspinałymi ilustracjami, będzie jeszcze przez długie lata rzeczą potrzebną i pożądaną w bardzo wielu naszych domach.

Piotr Staniak

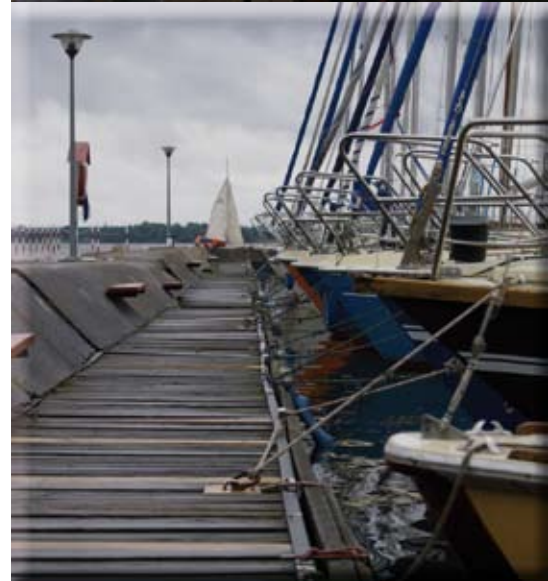
SEZON ŻEGLARSKI OTWARTY



23 maja br., punktualnie o godzinie 11.00, w Ośrodku Szkolenia Żeglarskiego Wojskowej Akademii Technicznej w Zegrzu, odbyło się uroczyste podniesienie bandery i tym samym rozpoczęcie kolejnego sezonu żeglarskiego.



Ceremonię poprowadzili komandor Klubu Żeglarskiego WAT Marek Preiskorn oraz nowo wybrany przewodniczący Studenckiego Koła Żeglarskiego podchor. Adam Emieljanuk. Mimo niesprzyjającej pogody stawili się wszyscy zaproszeni reprezentanci władz uczelni z prorektorem ds. kształcenia prof. dr. hab. inż. Jarosławem Rutkowskim na czele. Ze względu na tragiczny wypadek w sąsiednim ośrodku, flaga z kirem została podniesiona jedynie do połowy masztu. Opady deszczu i niewysokie temperatury odstraszyły niestety przewidywane tłumy studentów niezrzeszonych w organizacjach żeglarskich naszej uczelni, więc nie udało się zwerbować nowych członków lubiących spędzać czas na wodzie. Rozrastający się SKŻ pojawił się jednak w komplecie, dzielnie pilnując grilla nawet podczas największej ulewy.



W tradycyjnej paradzie żagli wzięły udział wszystkie jednostki, a dość silny wiatr pozwolił na poczucie prawdziwego smaku żeglarskiej przygody. Gdy po południu roz pogodziło się i wyszło słońce, wszyscy obecni zgodnie stwierdzili, że taki dzień warto było spędzić na świeżym powietrzu.

Bartosz Brzozowski



PRZESĄDNA „SZCZĘŚLIWA” TRZYNASTKA



W dniach 12-14 czerwca br. we Włocławku odbyły się Długodystansowe Mistrzostwa Polski w Żeglarskim. Nie zabrakło na nich reprezentacji Wojskowej Akademii Technicznej.

Impreza ta stanowiła kolejne regaty z cyklu Pucharu Polski klasy Skippi 650. Dwa wcześniejsze starty zakończyliśmy na dobrych czwartych miejscach. Od początku sezonu pływamy równo, wygrywamy wyścigi, więc jechaliśmy z nastawieniem walki o podium. Na miejscu okazało się, że prognozy pogody, jak to zwykle bywa, nie sprawdziły się – tym razem na niekorzyść żeglarzy. Wiatr w porywach osiągał prędkość około 20 m/s, czyli 8 w skali Beauforta. Były to najcięższe warunki, z jakimi przyszło nam walczyć na Skippi.

We wszystkich klasach zgłosiło się po sto załóg, ale pierwszego dnia na starcie stawilo się niewiele ponad osiemdziesiąt. Tym, którzy zostali w porcie, szkoda było sprzętu, nie chcieli ryzykować. Nasza załoga dostała 13. numer startowy, uznaliśmy go za szczęśliwy i ruszyliśmy na wodę. Wypływając z zatoczki, minęli-

śmy dwa jachty wracające bez masztów, a na zalewie leżały już mieczem do góry co najmniej trzy inne. Rozpoczęliśmy wyścig w milczeniu, nikt nie chciał komentować chaosu panującego dookoła. Na pierwszej boi byliśmy na piątym miejscu, postawiliśmy genaker i zaczęliśmy gonić czołówkę. Nigdy jeszcze nie pływaliśmy tak szybko – prędkość nie spadała poniżej 10 węzłów! Złapaliśmy szkwał, weszliśmy w ślizg i jacht zaczął się jeszcze bardziej rozpędzać: 12, 13, 14 węzłów i nagle trzask, krzyk Piotrka: „Nie mamy steru”, chwila w powietrzu i lądujemy wodzie. Jacht w miejscu obrócił się pod wiatr, położył na burcie, a nas wystrzeliło jak z procy. Adam wyleciał najdalej i nie mógł dogonić dryfującego jachtu. Wyścig zakończył na Żandarmerii Wojskowej, która podjęła go na pokład. Wisząc z Piotrkim na mieczu, zobaczyliśmy że Kuba utrzymał się na pokładzie. Wspólnymi siłami postawiliśmy jacht i przemoczeni czekaliśmy na pomoc. Rzuciłem okiem na zegarek – 13.06. Przypadek? Tego dnia wyścigu nie ukończyło prawie dwadzieścia jachtów.

Dzień drugi – 13 czerwca: wiatr nadal silny, dodatkowo obfite opa-



dy deszczu, ale nie zamierzaliśmy się poddawać. Pożyczyliśmy płetwę sterową i ruszyliśmy na start. Tym razem dotarliśmy do dolnej boi, gdy usłyszeliśmy ten sam dźwięk pękającego laminatu płetwy sterowej. Wszyscy utrzymaliśmy się na pokładzie i gdy zdryfowało nas na brzeg, zdecydowaliśmy, że wracamy do domu, bo trzynastka jednak nam nie sprzyja.

Bartosz Brzozowski

Fot. Artur Strużyk

